PRZEGLĄD

ETNOGRAFICZNO-HISTORYCZNY I LITERACKI,

poświęcony badaniom Polski i krajów sąsiednich.

Ethnographisch-Geschichtliche und Litterarische
REVUE
von Polen und den Angrenzenden Ländern

REVUE
Ethnographico-Historique et Littéraire,
concernant la Pologne et les Pays Limitrophes

Nr. 4. Kraków, 20 kwietnia. Rok 1875.

Przegląd Etnograficzno-historyczny i Literacki z mapkami Jeograficzno-Etnograficznemi i Tablicami Statystycznemi, wychodzi pod przewodnictwem naukowém profesora **F. H. Duchińskiego**, w trzech Językach, dwa razy na miesiąc, każdego 5go i 20go

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie
Miejscowa w Krakowie	Zlr. 12.—	Zlr. 6.—	Zlr. 3.—
W państwie Austryacko-Węgierskiem .	„ 12.80	„ 6.40	„ 3.20
Pocztą do Niemiec	24 Rm.	12 Rm.	6 Rm.
„ Francyi	32 frk.	16 frk.	8 frk.
„ Szwajcaryi	28 „	14 „	7 „

Cena pojedynczego Nru 60 centów.

Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę, nadsyłać franco do Redakcyi i Administracyi „Przeglądu Etnograficzno-historycznego i Literackiego w Krakowie.

Listy nie frankowane, nie przyjmują się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się.

Przedpłatę przyjmuje w Krakowie Redakcya i Administracya tego „Przeglądu“ ulica Straszewskiego Nr. 5, i księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Rynku Głównym, oraz w Wiedniu: Sallmayer et Comp; — w Peszcie: L. Aigner; — w Pradze: F. Tempsky; — we Lwowie: J. Milikowski; — w Lipsku: F. A. Brockhaus; — w Berlinie: Behr's Buchhandlung B.; — w Poznaniu: J. K. Żupański; — w Paryżu: F. Klincksieck, rue de Lille 11; — w Szwajcaryi w Zurychu: Orelli i Füssli.

Die „**Ethnographisch-Geschichtliche uud Litterarische Revue**“ unter der Mitwirkung Professor **F. H. Duchiński**'s erscheint 2 mal im Monat d. i. jeden 5ten und 20ten in Drei **Sprachen**, nebst Geographisch-ethnographischen Karten und statistischen Tabellen.

Pränumerations-Preise:

1 Nummer	Ein Jahr.	Halbjr.	Viertel
Für Krakau . , ...	fl. 12.—	fl. 6.—	fl. 3.—
„ Oesterreich-Ungarn mit Postversendung	„ 12 80	„ 6 40	„ 3.20
„ Deutschland „ „	24 Rm.	12 Rm.	6 Rm.
„ Frankreich „ „	32 frk.	16 frk.	8 frk.
„ Italien „ „	30 Lire	15 Lire	8 Lire
„ Schweiz „ „	28 frk.	14 frk.	7 frk.

Preis der einzelnen Nr. 60 kr.

Geldsendungen und Postanweisungen für Pränumeration ersucht man *franco* an die *Redaktion et Administration* der *„Ethnographisch-Geschichtlichen und Litterarischen Revue“* in Krakau Ulica Straszewskiego Nr. 5. einzusenden. *Unfrankirte* Briefe werden nicht angenommen. Eingesendete *Manuscripte werden* nicht retourirt.

Man Pränummerirt:

In Krakau: in der *Redaktion und Administration des Blattes* ulica Straszewskiego Nr. 5 sowie bei Hr. S. A. Krzyżanowski Buchhändl. Ringplatz. *In Wien:* Sallmayer & Co. Buchhändler. *In Pesth:* L. Aigner Buchhändler. *In Prag:* F. Tempsky, Buchhdl. *In Lemberg:* J. Milikowski Buchhdl. *In Leipzig:* F. A. Brockhaus, *In Berlin:* Behr's Buchhandlung B., *In Posen:* J. K. Żupański Buchhdl. *In Paris:* F. Klincksieck Rue de Lille, 11., *In Zurich:* H. H. Orelli & Füssli Buchhandlung.

Revue Ethnographico-Historique et Littéraire, publiée sous les auspices de *M. le Professeur* **F. H. Duchiński** parait en trois langues, deux fois par mois le 5 et le 20 de chaque mois, accompagnée de cartes géographico-ethnographiques et tables Statistiques, On s'abonne à Paris: Librairie Friedrich Klinksieck Rue de Lille, 11.

Treść przedmiotów,

zawartych w Nr. IV. Przeglądu Etnograficznego.

Inhalt der IV. Nummer der „Revue.“

Sommaire du IV. Numéro.

Od Redakcyi.

Wedle zwyczaju rozesłaliśmy trzy pierwsze numera, naszego *Przeglądu*; posyłamy więc i ten czwarty, osobom, które nie zwróciły nam poprzednich, a posyłamy w téj myśli, że życzą sobie takowe prenumerować.

Kwitów od nikogo nie żądaliśmy, bo to są rzeczy ufności. Kto więc chciał zatrzymał, a kto nie chciał, odesłał. Znalazła się przecież jedna osoba, która zwracając nam numer *Przeglądu* jéj przesłany, żądała *kwitu* z odebrania zwróconego numeru, chociaż, powtarzamy, Redakcya od nikogo nie żądała kwitu. To domaganie się téj osoby, zwróciło naszą uwagę i zmuszeni jesteśmy zadowolnić osobę żądającą, tém więcéj, że jest nią p. Jabłoński, dyrektor szkół żeńskich. w Krakowie. Oczywiście szło p. Jabłońskiemu, aby świat wiedział, o niechęci jego dla reform, jakowe *Przegląd* nasz zaleca. Oświadczamy więc p. Jabłońskiemu, że zwrócony przez niego numer *Przeglądu* odebraliśmy i niniejszém oświadczeniem kwitujemy go z odebrania.

I.

Kilka słów do Redakcyj „Czasu,“ i „Dziennika Poznańskiego.“

Należałoby głównym Redaktorom *Czasu* uprosić uczonych takich jak Dr. Kremer, Dr. Zoll, Dr. Szujski, aby Ci uczeni oceniali prace zawarte *w Przeglądzie Etnograficznym!* Téj klasy krytycy mogą niezgodzić się na ten lub ów punkt, ale przynajmniéj będą oceniali rzecz naukowo, tak, że równie naukowo będzie można im odpowiadać, jak to miało miejsce w tutejszéj Akademii Umiejętności, kiedy rozbierane były niektóre tylko pytania, któremi trudni się i *Przegląd Etnograficzny.* Spodziewamy się, że tacy uczeni zechcieliby odpowiedzieć i na wyjaśnienia jakie byłyby im przedstawione. Nauki etnograficzne dotyczące Polski zyskałyby niezawodnie na tych spokojnych systematycznych, czysto naukowych, z wzajemnym szacunkiem prowadzonych dyskusjach. Bo jakież to sądy *Czasu* o pracach zawartych *w Przeglądzie Etnograficznym*, w pracach czysto naukowych kiedy np. pisze: *Prze-*

gląd wydawany i pisany jest przez Duchińskiego..... Duchiński sam sobie pochwały pisze...... itp. Taka krytyka, w poważnym zwykle jak *Czas* dzienniku, wcale nieodpowiada ani na zagadnienia hydrograficzne, ani na zagadnienia etnograficzne, historyczne i historjozoficzne, jakiemi *Przegląd* się trudni. — Co do pochwał jakie słusznie oddaje Redakcya prof. Duchińskiemu, były tylko powtórzeniem uznań, jakie uczony nasz ziomek otrzymał od przedstawicieli różnych narodów. Sposoby oceny prac prof. Duchińskiego przez *Czas*, dowodzą tylko, że są między współpracownikami tego pisma *Niechętni zasadom starem, które on głosi!*

Owi *Niechętni* wmawiają w Redaktorów *Przeglądu Etnograficznego*, że odrzucili wpływy prof. Duchińskiego. Niewiedzą, zda nam się, co mówią! żaden bowiem z uczonych, żaden z mężów stanu i publicystów, niemoże powiedzieć w czasach naszych, że nie jest pod wpływem reform zalecanych przez tego uczonego. Imię jego jest sztandarem, około którego gromadzą się uczeni, mężowie stanu i publicyści świata europejskiego, w obronie zasad, których to imię jest reprezentantem. Przeciwko temu imieniowi, to jest przeciw temu sztandarowi, są zgrupowani przeciwnicy tychże zasad. I tak, *Niechętni* tem zasadom w *Czasie*, działają, naturalnie pod wpływem prac prof. Duchińskiego, gdy tak gorliwie, choć nieumiejętnie, walczą przeciw niemu i jego zwolennikom.

Takie jest stanowisko uczonego Kijowianina, we Francyi, we Włoszech, w Niemczech, w Kijowie, w Moskwie, w Petersburgu, w Warszawie, w Stambule i w Atenach. Miałożby być inaczéj w Krakowie? Jenerał sztabu moskiewskiego p. Fadiejew, naśladując wielu innych uczonych i polityków, oceniając ważność pytań podniesionych przez prof. Duchińskiego. określił całą sprawę, mówiąc w r. 1870: wszystkie trudności Europy i Azyi rozwiązują się następującém pytaniem: *ażali Duchiński i Henri Martin mają rację albo niemają.*“ Tak czytamy w tłómaczeniu czeskim ostatniego pisma jenerała Fadiejewa: „Jedno z dvojiho: bud má pravdu Duchiński a Henri Martin se svy'mi soudruhy, anebo.....“ (Národni Listy nr. z 18 czerwca 1870 r.). I *Czas* krakowski musi się zdecydować. Śledztwa jakie czynią niektórzy z jego redaktorów, aby dowiedzieć się kto pisze artykuły w *Przeglądzie Etnograficznym*, są próżnym wybiegiem; bo pytania jakie ten *Przegląd* rozświeca, są nadto paważne, dla ludzi poważnych i nie są wcale téj lub owéj osoby!

W rzeczy saméj napróżno część *Niechętnych* Redaktorów *Czasu*, wmawia w publiczność, że reformy zalecane przez *Przegląd Etnograficzny* są wynalazkiem prof, Duchińskiego. Taki sposób mówienia mógłby być dobry, gdyby chodziło tylko o prędkie oznaczenie rzeczy, lecz gdy *Czas* stale łączy reformy owe z imieniem prof. Duchińskiego, pismo nasze postanowiło ogłosić w osobnych odbitkach i ogłosi w jednym z najbliższych numerów, *fac simile.* pisma Katarzyny II, w którém ta Samodzierżczyni nakazała uważać jako obrazę dla narodu moskiewskiego, tłómaczenie różnicy jego od Rusinów i innych ludów Europy atlantyckiéj, w instytucjach, przewagą żywiołu turańskiego w Moskwie. Tymczasem niechaj *Niechętni w Czasie*, zechcą przeczytać oświadczenie Carycy jakoteż oświadczenia Strittera, d'Auteroche Rulhier'a w pismach dotyczących przedmiotu Viquesnela, Henri Martin, Elias Regnault itd. Oni to lepiéj aniżeli my odpowiedzieli dawno na uwagi stronników idei reprezentowanéj przez *Niechętnych w Czasie* krakowskim.

Ważne miejsce jakie *Czas* zajmuje w publicystyce polskiéj i europejskiéj, zmusza Red. *Przeglądu Etnograficznego*, do zwrócenia uwagi głównych Redaktorów *Czasu*, na zupełnie przeciwne zasadom etnograficznym, postępowanie *Niechętnych*, współpracowników Dziennika krakowskiego. Oni to używają nazwy, Moskale, wtenczas tylko, kiedy chcą okazać: *niechęć, nienawiść*

III.

Die Geschichte Polens.

Zweite Vorlesung; Die Verhältnisse der Bewohner Polens zu einander so wie zu deren Nachbarn in ethnographischer Hinsicht d. h. in Bezug auf die Charakteré der Zivilisation.

(Schluss, Siehe Nr. 3 d. Revue.)

Zum Beweis dieser Betrachtungen in ethnographischer Hinsicht brauchen wir nur die Deutschen und Engländer einerseits, und die Moskowiten anderseits zu betrachten. In Polen bekömmt man oft die Formel zu hören, wonach die Deutschen ein Nomadenvolk — die Moskowiten aber ein Akerbautreibendes Volk wären! Wie irrig sind solche Anschauungen! Die Deutshen haben zahlreiche grössere und kleinere Staaten gegründet, hiedurch wurden den lokalen Erfordernissen entsprechende Institutionen und Geseze gegeben; wäre diess aber möglich gewesen, wenn bei den Deutschen die Liebe zum häuslichen Herde, eine überwiegende Vorliebe zum Akerbau und die Achtung der Persönlichkeit nicht vorgeherrscht hätten? Sehen wir nur wie viele reiche Dialekte die deutsche Sprache aufweist. Dasselbe ist auch bei den Engländern der Fall. Dagegen ist es bei den Moskowiten umgekehrt! Der Hass gegen Provinzialinstitutionen; gegen die das Individuum schüzenden Geseze, treten schon 70 Jahr vor der Invasion der Mongolen zur Zeit der Regierung des Andreas von Bogolub entschieden hervor. Den Hass in Moskowien gegen die Provinzialeinrichtungen, kennzeichnet am schärfsten das XV Jahrhundert. Es gibt Einige, welche eine Kongruenz der Taten Ludwig's IX von Frankreich und denen Ivan's des schrecklichen zu erkennen glauben. Die Unsinnigen vergessen aber, dass obgleich Ludwig ein Tyrann war und unter dem Einflusse der Ideen des römisch-bysantinischen Cesarismus handelte, hiedurch aber keineswegs die Grundsäze der Provinzialinstitutionen vernichtete, wäh-

dla tego ludu. Nazwa przecież, Moskale, jest im narodową, tak jak my nazywamy się Lechami. Przekonać się o tém mogą redaktorowie *Czasu* z pism Viquesnel'a i innych uczonych cudzoziemskich, kiedy nie chcą zaufać swoim. Nazywać zaś lud ten Moskalami tylko w gniewie, jest nie naukowo, nie politycznie. Od czasu upadku politycznego Polski, nazywano tradycyjnie Moskali, Rossyanami przez dwa *s* jak do dziś piszą i cudzoziemcy, a nie Rosyanie, przez jedno *s*. Ci więc, którzy nową tę zmianę w pisowni wprowadzają, chcą zbliżyć Rossyan do Rusinów, albo uważać ich za jedno, a tém samém, czynią zadość ukazowi carycy Katarzyny II, (o którym wyż wspomnieliśmy) i ułatwiają, usprawiedliwienie zaborów.

Ktokolwiek czyta lub pisze Rosya, Rosyanie, zamiast tradycyjnego sposobu polskiego od XVIII wieku, mówienia i pisania, Rossya, Rossyanie, niechaj pamięta, że twórcy tego złamania tradycyi narodowych, co do urzędowéj nazwy Moskali, mieli na celu ukazanie różnicy Rusinów od Polaków, a zbliżenia Rusinów do Moskali. Bo zkąd poszło, że nie Moskale, a Polacy złamali tradycyą narodową? Etnografja więc domaga się od *Czasu* i od innych pism polskich: 1o Aby uważali nazwę Rossya, Rossyanie, jako narodowy sposób pisania, wymawiania, nazwy urzędowéj Moskali od XVIII wieku. 2o Że nazwa, Moskale, nie powinna być używaną w gniewie, jako obraza, nie tylko dla tego, że gniew nie jest dobrą polityką Polaków, w stosunku do Moskali, ale, dla tego, że nazwa ta jest opartą na zasadach etnograficznych i historycznych. Już czas, abyśmy poznali właściwe drogi postępowania z Moskalami; już czas, aby publicyści polscy nie bałamucili opinii publicznéj, już to przez umizganie się do Moskwy, jużto przez gniew niewłaściwie okazywany.

Z uśmiechem również czytaliśmy niedawno w *Dzienniku Poznańskim*, wmawianie w naród moskiewski (rosyjski, jak ten *Dziennik* pisze), aby domagał się od swego rządu, zmiany *w postępowaniu z Polakami!* Muszą zapewne być i czytelnicy, którym takie *gadania* podobają się w r. 1875! Czy *Dzien. Pozn.* chce krzywić opinią publiczną narodu polskiego? Czy jest sam pod wpływem téj opinii? W każdym razie, owe *wmawianie*, wzbudza śmiech pogardy dla Polaków u narodu moskiewskiego, a upadla ducha polskiego! Aby udowodnić słuszność naszego twierdzenia, przypominamy zasadę Kawelina, jednego z najznakomitszych uczonych moskiewskich, czasów naszych. Pisze on: „Społeczeństwo rossyjskie — tém się różni od wszystkich społeczeństw europejskich, że *kiedy tamte przed utworzeniem się w państwa, miały* już różne *bogate wyroby cywilizacyjne*, przeciwnie, państwo Rossyjskie (Utworzenie W. Księstwa Suzdelskiego) *dało początek* społeczeństwu rossyjskiemu.“ (Wiestnik Jewropy, tom II. r. 1866.).

Mówimy do publicystów, którzy jako tacy, mogą obejść się bez szczegółowych badań historyozoficznych, a nawet etnograficznych, i pytamy ich: Czy nie widzą w téj zasadzie historyi rozwoju społeczeństw i państw, polskiego i moskiewskiego — nadzwyczajnych różnic? Wypada z dwóch tych początków tak różnych społeczeństw i państw, że społeczeństwo moskiewskie nie może, nie powinno uczynić żadnych ustępstw, społeczeństwu polskiemu; bo ustępstwo czyni ten, co ma co ustąpić, a cóż Moskwa ma do ustępstwa dla narodowości Polaków? Powtóre, carat dla Moskali, nie jest instytucyą tyrańską, ale owszem jedynie opiekuńczą, narodową; nadto, Małorusini i Polacy, muszą użyć tych ustępstw jakieby im państwo Moskiewskie dało, na rozwój swéj cywilizacyi, opartéj na indywidualizmie, kiedy carat przeciwnie, spiesznym krokiem dąży do czasów przed-Piotrowych, to jest wyrabia władzę patryarchalną i komunizm, dla którego indywidualizm europejski, jest wrogiem. Kawelin nie mówi ani etnograficznie ani też historyozoficznie; mówi czysto *praktycznie*. Niechże *Dzien. Pozn.* zechce zrozumieć tę za-

---

rend Ivan dem III hauptsächtlich darum zu thun war, wie er selbst sagte, dass die Novgoroder sich dem Geiste nach, in Moskowiten verwandeln mögen!

Betrachten wir nun die Sprachen. Schafarik rechnete im J. 1841 circa 34 Millionen Moskowiten (Gross-Russen) ohne den Novgorodern, welche nicht nur ein und dieselbe slavische Sprache (selbstverständlich ein Idiom, welches der Sprache in den lithurgischen Büchern, welche die amtliche Sprache der Rurikovitschen war, am ähnlichsten ist) aber auch ein und denselben Dialekt sprechen. Heute wo seit dem über 30 Jahre verflossen sind, kann man 50 Millionen Moskowiten zählen, welche beinahe durchgehends der moskowitisch-slavischen Sprache mächtig sind; wohlzubemerken, ohne irgend einen Dialekt, da diese Sprache von Amtswegen eingeführt und aufgezwungen wurde. Hingegen unterscheidet sich der geringere Teil der Bevölkerung dieses Reiches d. h. die Ruthenen, Polen und andere Slaven unter einander, durch verschiedene Idiome und Dialekte. Für Sprachenforsher ist zwar die böhmische und die polnische Sprache einerlei und doch werden böhmische Werke in's polnische übersezt und umgekehrt.

Die Einheit in ethnographischer Hinsicht der orthodoxen Slaven am Dniepr mit den andern Völkern des Atlantischen Europa und sogar mit den Republikanern der Vereinigten Staaten von Amerika, sowie anderseits die Einheit in besagter Hinsicht, der Moskowiten an der Moskwa und Kliasma mit den Chinesen, wurde als ein Axiom vom unsterblichen Mickiewicz bei seinem Kursus der slavischen Litteraturen am *französischen Collegium* angenommen. Dieser Grundsaz ist daher keine neue Erfindung. Mickiewicz legte zwar den Moskowiten den Namen Slaven bei, denn diess verlangte Tkiers' Programm; diess war ein Fehler, aber nie beging Mickiewicz einen Irrtum, sobald es sich um Hauptprinzipe d. h. um Ideen handelte, welche er als Grundlagen für seinen Lehr-Kursus annahm!

sadę raz na zawsze, i niechaj niebałamuci opinii publicznej narodu Polskiego. Ukazanie faktów, jakie są w rzeczywistości, narodowi Polskiemu, jedynie może ułatwić, szukanie i znalezienie drogi do celu jaki pragnie otrzymać.

Silnie nastajemy na potrzebę reform, w pojmowaniu prawdziwego stanu rzeczy, bo najmocniéj jesteśmy przekonani, że zwyciężymy wrogów naszych, walcząc z nimi na polu nauki, że największe tryumfy, otrzymane innymi środkami, bez oparcia ich na usprawiedliwieniu racjonalném, byłyby tylko połowicznymi. Nie o głoski więc, nie o wyrazy nam idzie, w uwagach jakie ośmielamy się czynić, Szanownym Redakcyom *Czasu* i *Dziennika Poznańskiego,* ale, o najważniejszą rzeczywistość dotyczącą rozwoju narodowości polskiéj.

W tym to celu przygatawiamy, mapę etnograficzną, państwa moskiewskiego. Będzie to obok, *fac simile* Katarzyny II najlepsza odpowiedź, na panslawistyczną mapę, zaleconą przez moskiewskie ministerjum oświecenia, dla wykładu po szkołach, nie tylko w państwie moskiewskiem, ale i w krajach słowiańskich zewnątrz tego państwa, jak to wykazaliśmy w ostatnim numerze *Przeglądu Etnograficznego.*

Pragniemy, aby ludzie nauki wzięli pod najsurowszą ocenę reformy jakowe zalecamy; bo im sąd będzie surowszy, tém większe znajdzie potwierdzenie i zalecenie. Odwołujemy się do ministerjum oświecenia austryackiego i węgierskiego, bo te ministerja *zachowały sobie wyłącznie, tworzenie programatów szkolnych;* — ale naturalnie, najwięcéj liczymy na dobrą wolę, ludzi nauki i tych nawet, którzy, w skutek niewiedzy, głoszą błędne i niezmiernie szkodliwe teorje.

II.

List Pr. Duchińskiego do Redaktorów Przeglądu.

(Ciąg dalszy).

Powiedzą wam: *Teorye wasze są naukowe, należą do dziedziny abstrakcyi, to znaczy, że mogą być rozbierane w przyszłości, kiedy oto, żyjemy ciężką teraźniejszością, z którą musimy się liczyć! Wyszliśmy już ze świata poezyi, chcemy, musimy być, i jesteśmy, praktyczni* (1). Aby zaś najboleśniej zranić serca wasze i wytłómaczyć razem przyczyny rozsiewania, przez nich błędów, zawołają

(1) W tych to prawie słowach, pan Szujski, sądził prace Wincentego Pola *w Przeglądzie Polskim* w r. 1870, — prace ogłoszone w roczniku Towarzystwa tegoż roku. Była to rozprawa *o narzeczach w Polsce;* w niej, uczony nasz Etnograf Winc. Pol. wypowiedział, że ta praca jego jest dopełnieniem badań Pr. Duchińskiego Pan Szujski nazwał badania obu tych uczonych niepraktycznemi hipotezami z dodatkiem: *dla młodszego pokolenia.* Dla tego to, Prof. Szujski wyrzucił kronikarza naszego, Nestora, z pomiędzy pisarzy źródłowych narodowych dla Polski, a pomieścił go w stosunku do Polski obok Helmolda w Iym tomie swoich *Dziejów Polski.* Loicznie też uczy tamże, że teorya podług której instytucye caratu i główna jej zasada komunizm i ogólnie demokracya w duchu ludów pasterskich u Moskali, tłumaczy się przewaga u nich żywiołu turańskiego, nie jest Strittera, uczonego z wieku zeszłego, ale jedynie prof. Duchińskiego! Tak prof. Szujski uczył w 1ej części swych *Dziejów Polski.* Zmiana zdania nastąpila w kilka lat, bo w r. 1870, kiedy jak widzieliśmy nazwał tę teoryę prostą *hipotezą,* bez znaczenia *praktycznego!* Gdyby tak był myślał w roku 1861, nie byłby zalecał w książce dla młodzieży, teoryi prof. Duchińskiego, nawet pod jego tylko imieniem, bo wie że hipotezy bałamucą pojęcia młodzieży. Ciekawe są w życiu naukowem Wincentego Pola i prof. Szujskiego, drogi, które przyprowadziły każdego z nich do zmiany w pojęciach. Wincenty Pol, jak Lelewel, jak książe Ad. Czartoryski, jak Trentowski i inni zmieniają swe pojęcia i Prof. Szujski zmienił swoje, ale w jakże różnych kierunkach! Spodziewamy się że Prof. Szujski wezmie tylko za dowód dobrej woli naszej, gdy go poprosimy by odpowiedział publicznie, jakim sposobem, odrzucając tłumaczenie Strittera, Rulhiera, i nowsze, hydrograficzne, wyjaśni tak ogromne różnice między Moskalami a Mało- i Białorusinami prawosławnymi? Dlaczego ludy Azyi tak łatwo moskwicą się, podczas gdy ani Małorusini ani Białorusini, nawet z pod Smoleńska, nie przestają być *bliższymi Niemcom z nad Renu, niż Moskalom w pojęciach o własności, o prawie, a ztąd, naturalnie, o formie Rządu.* Mięszaniem ludów, tych różnic wytłumaczyć niepodobna; bo wszystkie ludy są *pomięszane,* wszystkie są: colluves gentium. Czekamy odpowiedzi na to pytanie i na przyczynę wyrzucenia Nestora z liczby Kronikarzy krajowych. Pytanie czynimy z całem uszanowaniem dobrej woli prof. Szujskiego.

Wie kräftig und fest sondert er den Begriff über das polnische, europäische Slaventum von der Idee eines moskowitischen Slaventum's ab!

Er sagt z. B. in der *Zweiten Vorlesung* seines Kursus in den Originalausgaben in polnischer und deutscher Sprache, dass die Ufer des Dniepr die Grenze zwischen den slavischen und uralischen Völkern bilden: „drüben erbliken wir eine andere Vegetation — einen andern Menschentypus, von dem Typus der Indo-Germanischen Völker gänzlich verschieden. Die unzählige Rasse, welche wir dort finden, welche mehrmals die Welt erschütterte, zerfällt in drei Hauptzweige: Finnen, Mongolen, Tartaren und Chinesen."

In seinen neuen Ausgaben bezeichnet Mickiewicz den Don als Grenze, zwischen den Völkern Indo-Germanischer und Finnisch-Tartarisch-Chinesischer Zivilisation. Diesem Professor war es hauptsächlich darum zu thun das Faktum festzustellen, dass das Trans-Dniepranische Ruthenien (Klein-Russland) den germanisch-romanischen Völkern näher steht, als den Moskowiten. Bei Gelegenheit anderer Vorlesungen weist sogar Mickiewicz vollkommen nach, dass die moskowitisch-slavische Sprache dem Geiste nach nicht slavisch, aber mongolisch ist. Mickiewicz war es weder um die Deutschen, noch um die Moskowiten speziell zu thun; — er zergliederte die Fragen vom Standpunkte aus, welcher das Menschengeschlecht überhaupt betraf. Derjenige, welcher heute die Geschichte einzelner Völker anders als in eben ausprochenen Sinne beurteilt, bekundet eine Unkenntniss der dringendsten Erfordernisse desjenigen Landes, welches er seiner Beurteilung unterwirft.

An der Grenze der beiden Welten: der Atlantischen und der Kaspischen, dort wo die Düna und Wolga entspringen, kann man zwei charakteristische Sprichwörter hören. In den Gegenden von Smoleńsk sagt das Volk: „auf ein und demselben Plaze wachsen auch die Steine" aber schon der Nachbar im Gou-

do was, pełni dumy i gniewu: „Chceciež aby nas Niemcy pożarli — i nas i Szlązaków i Morawian i Słoweńców, jak już pożarli Połabian, Pomorzanów, Słowian, w Bawaryi i w Turyngii! Chcecież, aby Madiary pożarli Słowaków i Kroatów, a Włosi, Rumuni, Grecy, Albańczyki, Turcy, innych Słowian! Na te wspomnienia mianowicie co do Niemców berlińskich, serce wasze zakrwawi się mocno! Właśnie przeciwnicy reform jakowe zalecacie korzystają najwięcej z niesprawiedliwości do jakich dochodzą Centraliści niemieccy. „Patrzajcie," wołają „co się dzieje! nie lepicj że połączyć się z Moskalami, to jest z narodem tak licznym, mającym w każdym razie wielką przyszłość, bo mają wielką misyą słowiańszczenie całego wschodu! Napróżno mówicie że Moskale nie Słowianie z przeszłości. Dziś są Słowianami, są Europejczykami, ponieważ pragną być, Słowianami pragną być europejczykami — są więc już nimi dzisiaj z pragnienia, — odbyli już bowiem chrzest Słowiański, Europejski, pragnieniem."

I znowu pokażą wam owoce rządów niemieckich w Poznańskiem i powiedzą wam przy tem nowem okazaniu bied naszych: „Po co się łudzić mrzonkami? Czy nie widzicie, że Centraliści niemieccy pracują nad zburzeniem Austryi, to jest nad przyłączeniem Austryi niemieckiej do Prus, czego dopełnić nie mogą bez umowy z caratem, jako realizatorem panslawizmu? Czy nie widzicie, że demokraci francuscy, równie jak i legitymiści, powołują Cara do realizacyi panslawizmu, bo w tej realizacyi myślą znaleźć sprzymierzeńca dla siebie przeciwko Niemcom? Czy nie widzicie Włochów, niechcących wystąpić śmiało przeciw panslawizmowi, a nawet prowokujących takowy? Naostatek, Anglicy i Stany Zjednoczone Ameryki, nie poklaskująż, w gruncie, caratowi i jego zachciankom panslawistycznym? czyż więc nam przystało, w takim stanie świata, łudzić się poetycznemi mrzonkami, ideją odrodzenia się Małorusi, która nawet odrodzona, zechce być samoistną kiedy z drugiej strony, widzimy, że są Moskale protegujący rozwój narodowości Małoruskiej? Czas nam otrzeźwić się i być *praktycznymi!*"

Nie powiedzą nam, przeciwnicy nasi, że ukrywamy przed sobą złe, złe wielkie, przerażające, pod jakiem zostaje część Polski, rządzona przez Centralistów niemieckich, którzy są wsparci przeciwko nam, w różny sposób, przez tyle okoliczności zewnętrznych. Widzimy nie ukrywamy, ale owszem, rozbieramy złe, jakie jest, i oto nasza odpowiedź:

Nie czujemy powołania goić wszystkich ran biednej Ojczyzny. Jedno wiemy, że kłamstwo nie zbawi Polski! Że środki podawane, przez gniew, przez zemstę, nie mogą być jej pożytecznemi, ale przeciwnie, szkodliwymi. Nie wołamy więc do was, kochajcie prześladowców waszych! Ale, mówiąc do ludzi zowiących się *praktycznymi*, szczególniej do chrześcijan, odpowiadamy i na wasze bratnie skargi: Walczcie z wrogami waszymi, jaką chcecie bronią, ale, przy użyciu jakiejkolwiek broni, bójcie się Boga i nie kłamcie przeciw Etnografii!

Tak odpowiadamy w stosunku Polaków do Niemców ale podobnież wołamy co do stosunku Polaków z Moskalami. Godźcie się z Moskalami, szukajcie sposobów pojednania się z nimi, ale szukajcie takich sposobów, które by były stałe, a takich sposobów nie znajdziecie naśladując wrogów waszych, idąc drogą kłamstwa i oszustwa! Czyńcie z resztą co się wam podoba w stosunku i co do Moskali i co do Niemców, ale bójcie się Boga i nie kłamcie przeciw Etnografii.

Bronimy praw etnograficznych, tak samo co do stosunku z Moskalami jako też co do stosunku z Niemcami. Nie głosimy dziś miłości ani dla jednych, ani dla drugich, ale głosimy prawdy etnograficzne.

Wchodząc do szczegółów, wołamy śmiało, oparci na prawdach etnograficznych: Naród Polski nie powinien zostać, ani Niemieckim ani Moskiewskim, bo ma on różne cele od gienjuszu moskiewskiego, i od gienju-

---

vernement von Smoleńsk an den Quellen der Moskwa, blikt mit Verachtung auf den Weiss-Ruthenien, welcher mit Liebe an seinem heimatlichen Herde hängt.

Dem Moskowiten wird es zu eng in den unübersehbaren Gefielden an der Wolga — er sinnt nur darüber nach, wie er dem Wohnorte wo er geboren am schnellsten entrinnen kann, um in irgend eine unendliche Welt zu gehen — immer gegen Osten! Die Tschinowniks (Beamten) der 14 Klassen in Moskowien, sind von derselben Beschaffenheit des Charakters, von denen viele unbedachte Schriftsteller denken, dass sie einen Adel in polnischem oder überhaupt europäischem Sinne darstellen. Der Geist, welcher den Tartaren den grössten Fluch in den Mund legt: *„Du sollst auf ein und demselben Plaze leben"* representirt die Seele der Regierungsformen der Literatur und des ganzen sozialen Lebens der Völker aller Farben aller Sprachen, aller Religionsbekenntnisse, welche von den östlichen Grenzen Weiss-Rutheniens und Klein-Rutheniens an, bis zum Stillen Ocean leben! Schon in neueren Zeiten im Jahre 1840 gelangten zu diesen Resultaten zwei Forscher, welche die Sache von gänzlich verschiedenen Standpunkten aus, betrachteten. Mickiewicz in Paris (mit diesem teilweise Lelewel in seiner Schrift: *„Die Begebenheiten Lithauens und Rutheniens,"* und Br. Haxthausen, welcher zu derselben Zeit seine Forschungen an dem Dniepr und der Wolga austellte. Seit mehr als 30 Jahren haben wir eine Menge Beweise, welche diese Ergebnisse begründen und welche, beachten wir wohl, Herodot bereits bekannt waren. (Siehe „Revue." Nr. 1. Seite 35.) Daher hat sich im Grunde genommen, seit mehreren Tausend Jahren! nichts in dem geschichtlichen Leben der Bewohner am Dniepr und an der Wolga verändert.

Das sind die Ergebnisse der Einfürung der Ethnographie als kritisches Element in der Beurteilung von den Verwandschaftsgraden zwischen Völkern. Bishei

szu niemieckiego; ale nie kłamcie, mówiąc, że jest wszystko jedno zniemczyć się, czy zmoskwicić; bo ażeby Polak się zniemczył, dosyć mu być w szkołach niemieckich, główne bowiem zasady indywidualizmu u Niemców są te same co i u Polaków; też same skłonności rolnicze; krótko mówiąc, różnice między Polakami, Niemcami, Włochami, Francuzami, Anglikami, znikają gdy te narody postawimy obok Moskali, Arabów, Turków i Chińczyków! Oto jest wynik badań wielkiego Myśliciela naszego, który pierwszy zastosował Psychologją, jako żywioł krytyczny, do badań stosunku Słowian do Moskali. Nie darmo on nazwał Kotlinę Dniepru, granicą między ludami których jedność scharakteryzował mianując je indogiermańskimi, a ludami, których jedność duchową scharakteryzował, mianując je, Fińsko-Tatarsko-Chińskimi (1). Aby Polak, Rusin, został Moskalem, potrzeba ażeby zmienił całe swoje usposobienie fizyologiczno-psychiczne. Potrzeba, aby pogardził przywiązaniem do miejscowości, do zagrody domowej, aby utworzył w sobie ducha caratu; bo carat nie jest tylko w Petersburgu lub w Moskwie; jest on w każdym Moskalu; potrzeba aby był, handlarzem i sekciarzem.

Oto co uczy Etnografija; ona nie osłabia w Polaku polskości, ale owszem, podnosi ją. A co do zastosowań praktycznych, etnograf jedno tylko rzec może, to jest, że inna musi być użyta przez Polaków broń, zabezpieczająca im, już to zachowanie, już rozwój narodowości, w stosunku z Niemcami, a zupełnie inna w stosunku z Moskalami.

Wyliczyłem wszystkie Państwa w Europie, które są dziś przeciwne reformom jakowe postanowiliście bronić i rozszerzać; wskazałem i przeciwników tych reform i w kraju naszym. Obok ludzi rozpaczy, dającym się

(1) Czytelnicy odgadną zapewne, że tym wielkim psychologiem jest nasz Adam Mickiewicz (patrz Przegląd Etnograficzny str. 22 Nr. 3.

powodować sprytnym panslawistom, znajdziecie silną opozycyę w leniwych duchem; są to wrogowie straszniejsi, aniżeli panslawiści: jest bowiem, szczególniej w naszych czasach, łatwiejsza ofiara z krwi, aniżeli z ducha, gdy dziś właśnie ofiara z ducha jest potrzebniejszą aniżeli ofiara z krwi. Mamże zamilczeć o spisku, tylu zdolnych pisarzy polskich, belletrystów, ba! i uczonych, którzy już pojedyńczo, już gromadnie, obmyślają nad sposobami pisania tak, aby ich dzieła mogły być zalecane przez cenzurę Moskiewską, aby miały otwarte rynki dla zbytu prac swoich pod opieką cenzury moskiewskiej? Ileż to grzechów mieści się w umysłach takich pisarzy? a ich jest tylu! Macie, kochani Panowie, przeciwników i w liczbie kardynałów otaczających stolicę apostolską, którzy, systematycznie, z wiedzą, przeszkadzają rozjaśnieniu prawd etnograficznych, upierając się przy błędzie, uznawania Polaków jako będących bliższymi Moskalom w duchu (słowiańskim), aniżeli są Polacy w stosunku do ludów giermańskich i romańskich (1).

Gdzież są, i kto są ci, którzy was wesprą dla ułatwienia propagandy? Ci których znam jako podzielających zdania nasze, nie są w możności wesprzeć was inaczej, jeno dobrą chęcią. Ale czyż macie zaniechać przedsięwzięcia waszego? i owszem spełniajcie go w miarę środków materyalnych jakich potrzeba dla objawu myśli waszych na zewnątrz. Wzmocnijcie się tą myślą, że prawdy, które postanowiliście głosić, zalecają się tradycyą, że słuszność ich jest uzasadniona przez najsurowszą krytykę historyczną, że same wypadki, wielkie, których jesteśmy świadkami, opozycye i walki przeciwników waszych, zmuszą wszystkich, prędzej czy później, do uznania ich. Niechaj praca wasza ma na celu, przyspieszenie tej chwili.

(1) Zobacz niżej str. (47) Red.

hat der Mangel des ethnographischen Elementes, die Beurteilung der Beziehungen der Bewohner Polen's untereinander und gegenüber anderer Völker auf einen äusserst beschränkten Raum reduzirt. [1])

Wir machen unserere Leser, auf die Karte, welche der ersten Verlesung beigeschlossen war, besonders aufmerksam.

[1]) Wir berufen uns in Betreff des Beweises, dass die Moskowiten ungeachtet ihrer Farbe, Sprache und Religion den Chinesen näher stehen, als den Ruthenen, auf die durch den Fürsten Adam Czartoryski im Jahre 1860 abgegeben Erklärung, welche wir nächstens folgen lassen.

(D. Red.)

VI.

Der Plaz, welchen die Moskowiten (Gross-Russen) unter den arisch-europäischen Völkern und unter den Chinesen in ethnographischer Beziehung einnehmen

(in französischer Sprache ausführlich beschrieben.)

Die Gefahr, welche die Völker europäischer Zivilisation bedroht, wenn sie nicht aufhören die Institutionen des Zarates als ein Übergangsstadium in Moskowien oder sogar als Einrichtungen europäisch-slavischen Charakters zu betrachten, diese Gefahr wiederholen wir kommt daher, dass der Zarismus für die Moskowiten eine nationale Institution ist, durch welche und für welche die Moskowiten insofern bestehen, als jede grosse

Ofiarujecie więc poświęcenia wasze tylko dla *przyśpieszenia* chwili tryumfu prawdy. Widzicie zbliżającą się chwilę, w środkach jakich używają przeciwnicy nasi przeciwko prawdzie: już to budują *Pomnik w Nowogrodzie* (w latach 1856 — 1862); już to, powołują Czechów, Rusinów, Serbów, do dania Moskalom dyplomu na Słowiańskie pochodzenie (w r. 1867); już to przywiązują reformy, do imienia osoby, do imienia mojego! Powagę Strittera i tylu uczonych z wieku zeszłego i teraźniejszego, odrzucają, nie chcą widzieć, tylko mnie jednego! Czyż to jest krytyka? Czyż to jest siła? — Co do żywiołów, na które macie prawo liczyć, jako na współpracowników, liczcie głównie na krajowe — a tu liczcie szczególniej na postęp rozjaśnienia sprawy Ruskiej!

Aleź Rusini chcą i usiłują oddzielić się, od Polski, od Moskwy! Chcą i usiłują utworzyć osobne Państwo! Chcą także, w razie połączenia się z Polakami, mówić z nimi po rusku w Krakowie, tak jak mówili w ciągu kilkudziesięciu lat, za Panowania Jagiełły, gdzie i on i wszyscy dumni książęta ruscy jak Radziwiłły, Czartoryscy, nie umieli ani po polsku, ani po łacinie jeno po rusku!

Zatrzymam się nad sprawą ruską, bo jest *domową* i na niej zakończę odezwę moją do Kochanych Panów.

Obawa niektórych dzisiejszych Polaków wpływowych, aby Rusini nie uzyskali zupełnych gwarancyi dla wyrobu swojego indywidualizmu, z oddzieleniem się od Polski, byłaby bardzo śmieszną, gdyby nie była zbyt bolesną! Pytanie które podnosimy, było postawione i rostrzygnięte w latach 1834 — 1845, w komitecie Polsko-Ruskim w Kijowie. Nie było wahania się, jak tylko jeden z Małorusinów, przypomniał i udowodnił, uznanie przez Polskę federacyi trzech narodów: Polskiego, Ruskiego i Litewskiego, umową w Hadziaczu dnia 15 Lipca 1658 r.

To też, kiedy po wielu, bardzo wielu trudnościach, mogłem odezwać się publicznie do Ziomków i do innych ludów Europy, co miało miejsce w latach 1846 — 1847, przedstawiłem umowę Hadziacką, jako *główny punkt reform* w wykładzie dawnych i nowych Dziejów Polski, zostawiając czasowi wyjaśnienie o ile ową umowę należy zastosować teraz. Wówczas to, w latach 1846 — 1847, znalazła się opozycya przeciw temu zasadniczemu postanowieniu komitetu kijowskiego. Ta opozycya okazała się silniejszą, kiedy, po powrocie moim ze Wschodu do Paryża w r. 1856, rzecz tę odnowiłem. A oto wznowił onę teraz, zasłużony kapłan francuski, który najniepotrzebniej wmięszał się do oceny rzeczy czysto etnograficznych, Ojciec Dom. Guépin, w swojem Dziele: *St. Josaphat.* Czytamy ze zdumieniem, protestacyę, połączoną z wyszydzeniem całej Rzpltej z powodu *przyjęcia* przez Stany *Umowy Hadziackiej*, (w owem dziele, w tomie II. na str. 391 — 392). Ponieważ O. Guepin, nazywa O. Kalinkę swoim współpracownikiem, a O. Kalinka zaprotestował przeciw wspo-

---

Institution für die Verwirklichung der höchsten Mission eines Volkes erforderlich ist. Die Einrichtungen des Zarismus sind keineswegs schlecht von keiner demoralisirenden oder desorganisirenden Wirkung für die moskowitische oder eine andere turanische Gesellschaft. Aber eben desshalb weil der Zarismus für die Moskowiten das höchste Ziel für ihre Prosperität representirt, so müssen sie die durch Leibnitz aufgestellte Formel in Ausführung bringen d. h. in ihrem Lande die europäische Methode in Betreff der wissenschaftlichen Forschungen einzuführen, gleichzeitig aber sich in Bezug auf ihre inneren Einrichtungen, den Einrichtungen der Chinesen zu nähern d. h. die Moralisirung der patriarchalischen Gewalt des Zarates anzustreben. Die Grundlage aber um diese Moralisirung zuerreichen, liegt in der Entwiklung der *Kommunistischen Grundsäze.* Das Zarat ist heute mächtiger als zur Zeit Nikolaus I oder Peter's I weil der Zarismus eben auf dem Wege welchen man früher eingeschlagen hat und zu einem zu grossen Abstand von den Instinkten des Volkes führte, sich zur Umkehr gewandt hat, um sich schleunigst seinem Volke zu nähern, indem man in Moskowien die dem Beamtenadel gegebenen Concessionen vernichtet gleichzeitig aber das Volkselement d. h. das Element des Kommunismus emporhebt.

Dieses Element ist für den Zarismus von höchster Wichtigkeit. Derselbe wäre auch für die Völker europäischer Zivilisation unschädlich, wenn eigentlich die europäischen Regierungen und Gelehrten *die Einrichtungen des Zarates nicht für* **europäisch-slavische Institutionen, für eine Art römischen Cesarismus ansehen würden!** Die Anerkennung in eben diesem Sinne ist Ursache der moralischen Kraft, welche Moskowien erlangte, um mit Nachdruk, gegen die ruthenischen, polnischen und überhaupt europäischen Elemente zu handeln. Denn Moskowien muss unbedingt die individualistischen Grundsäze, auf welchen die Zivilisation der Ruthenen und aller europäischer Völker beruhen, als *Unmoralische* betrachten; als da sind: die persönliche Erbfolge, die Parlamente und überhaupt alle Einrichtungen, welche die Gewalt beschränken. Indessen können weder die Ruthenen, noch die Polen, noch aber andere Völker europäischer Zivilisation ihre eigenen Grundsätze verwerfen, denn dieselben sind ebenso moralisch wie die patriarchalisch demokratischen d. h. kommunistischen Grundsäze, der Moskowiten.

Das systematische Einreden, dass die moskowitischen Institutionen slavisch-europäischen Charakter's sind, findet seit dem Ende des XVII Jahrhunderts an verschiedenen Orten statt. Eine höchst schädliche Art dieses Einredens stellt die Formel dar, wonach die Stadt Moskau als das slavische Rom betrachtet werden soll. Der Schöpfer dieser Formel ist der gelehrte Kardinal Litta. Diese Formeln, welche die Anmasungen Moskowiens die Hegemonie über das Slaventhum zu führen berechtigten, waren zu gleicher Zeit ein Exploitatations-Instrument in den Händen der moskowitischen Katholiken, welche auf Grund dieser, durch den Kardinal Litta geschaffenen Formeln, das Übergewicht Moskowiens unter den Slaven so wie im übrigen Europa

mnionej przezemnie *Umowie Hodziackiej w Wiadomościach Polskich* (w którem to piśmie z Panem Klaczką był głównym redaktorem od r. 1860), a zaprotestował w sposób, który niech czytelnicy sami osądzą bo pisał: *że gdyby Małorusini ośmielili się proponować, wypełnienie Umowy Hodziackiej*, wówczas, Polacy połączą się z Moskalami, przeciwko nim (1): mamy powód myśleć, że O. Guépin, swą gorącą protestacyę przeciwko bronionej przezemnie *Umowie Hodziackiej* wziął z *Wiadomości Polskich.*

Ta groźba, połączenia sie Polaków z Moskalami przeciwko Małorusinom, groźba wypowiedziana w organie stronnictwa Księcia Adama Czartoryskiego, obraziła Małorusinów. Moja protestacya nie mogła złagodzić, tak wielkiego złego; i ztąd to wzmogła się niechęć, nieufność, w Małorusinach, jakto widzimy w Przeglądzie wydawanym w Petersburgu p. t. *Osnowa,* do Polaków, kiedy zobaczyli, że stronnictwo Ks. Ad. Czartoryskiego, w którym Małorusini szukali dla siebie przyjaciół, odgrażało się, połączeniem się z Moskalami przeciw Małorusinom! A oto dziś, odnawia protestacyę *Wiadomości Polskich,* O. Guépin w dziele swoim *St. Josaphat* tyle czytanem i komentowanem, szczególniej przez katolików i przez Moskali, a co jest najboleśniejszem, że O. Guépin odnawia tę protestacyę w sposób obrażający Małorusinów, bo dochodzi aż do szyderstwa z ich imion chrześcijańskich! *(Na stronnicach wskazanych).*

Kochani Panowie, protestujcie wraz ze mną, głośno, śmiało, z oburzeniem! przeciwko takiemu postępkowi O. Guépin i jego współpracowników polskich. Bądźcie przekonani że i w Galicyi i w Poznańskiem, może pierwszy raz dowiedzą się z waszego *Przeglądu,* że *Umowa Hadziacka,* była przedmiotem naukowych i politycznych rozpraw w Paryżu w latach 1846—1847, że *Pismo: Wiadomości Polskie,* uważane za organ Ks. Adama Czartoryskiego, przygatawiało, już w r. 1859, umysły Polaków do łączenia się z Moskalami, przeciwko Małorusinom; że są Polacy, którzy propagują dziś, między swoimi i cudzoziemcami, nienawiść i pogardę dla narodowości Małoruskiej! Należy nam najenergiczniej występować, przeciwko tego rodzaju pracom naszych przeciwników bo ta propaganda z Paryża, znajduje echo w Petersburgu i w Kijowie, a ztąd we Lwowie, gdzie wielu czuje zwiększające się złe, nie wiedząc, że źródła onego są nie tylko miejscowe, lub w Moskwie, ale i w propagandzie pisarzy paryskich!

Dziś na Rusiach południowych są trzy stronnictwa, tak, jak to już było w wiekach XIII i XIV, to jest: stronnictwo Rusko-Polskie, stronnictwo Rusko-Tatarskie i stronnictwo Miejscowe. Zobaczmy więc o co szło stronnictwom wówczas, a to ułatwi porozumienie się w czasach dzisiejszych, o ile prawdy etnograficzne mogą się do tego przyczynić. (Dokończenie nastąpi).

(1) Zobacz *Zasady* Pr. Duchińskiego, Część *Druga* Oddział IIgi str. 6—7. Red.

durchsezten. Der Benediktiner Dom. Guepin erneuerte die Formel des Kardinals Litta in dem er sie in seinem Werke *St. Josaphat* I Th. Seite CXXXVII worin er hinstellte, dass die Moskowiten-Turanen nicht nur die Sprache aber auch die Slavische Zivilisation annahmen zu rechtfertigen suchte. Moskowien hätte sein Übergewich in Europa nie erlangt, wenn nicht Formeln besagter Art wiederholen wir, die Begriffe verwirrt hätten.

Voltaire legte den Keim zu diesen Formeln indem er rief: „La lumière nous vient du Nord“.

Alle Katastrophen in Europa datiren, dieser seit Epoche weil man von diesem Zeitpunkt an, die moskowitischen Institutionen als europäisch-slavische annahm. Diese Katastrophen beginnen mit dem Einflusse Katharina II, welchen diese Machthaberin auf die französischen Encyklopedisten ausübte und erstreken sich auf die Massakrirung der Edelleute in Galizien durch die Bauern im Jahre 1846; auf die kommunistische Revolution in Paris von 1848 und auf das Mordbrennen in Paris im J. 1871. Die Geschichte der Begebenheiten verdeutlicht uns diess zu Genüge.

Eine derartige Motivirung, welche die einzig richtige ist, der Katastrophen, welche die Zivilisation der Völker des atlantischen Europas erschütterten, diese Motivirung wiederholen wir, dürfte vielleicht die Aufmerksamkeit der Kultus- und Unterrichts Minister Österreich-Ungarns auf sich lenken, da diese Minister am meisten bei der Sache interressirt sind, sowie von ihnen sehr viel abhängt um solchen Unglüken vorzubeugen und es wäre zu wünschen, dass sie, in soferne es von ihnen abhängt die Gelehrten-Körper und die Gelehrten überhaupt, dahin beeinflussen möchten, dass besagte Gelehrte die Richtigstellung der verworrenen Begriffe vornehmen mögen, wie diess in Frankreich von Seiten der Regierung zulezt in den Jahren 1860—1870 stattgefunden hat.

(Schluss folgt.)

VII.

Brief Prof. Brandowski's an einen der Mit-Redakteure der „Ethn. Revue.“

Der Professor der Philologie an der Krakauer k. k. Universität und ausserordentliches Mitglied der k. k. Akademie der Wissenschaften Dr. Roch Brandowski, beehrte einen der Mitredakteure der ethnographischen Revue Grafen N—L. mit einem Briefe dtto 1. April l. J. Wir nehmen diesen Brief um so bereitwilliger in unser Blatt auf, weil er eine der wichtigsten Erscheinungen des geistigen Lebens in Polen, d. h. das Ergebnis der historiosophischen Forschungen Professer Duchinski's berührt.

Der Brief Dr. Brandowski's erläutert am besten die Sache. Wir sind überzeugt, dass das Hervorheben so vieler wichtiger Fragen durch einen so gelehrten und erfahrenen Mann, wie Dr. Brandowski, den Fortschritt der höheren Kritik befördern wird, welche die Gelehrten sogar denn einigst, wenn sie momentan in

III.

Historya Polski (1).

Lekcya Trzecia. — Miejsce mieszkańców Polski, względem siebie i względem innych ludów, pod względem etnograficznym czyli charakteru cywilizacyi.

Zostawia się uwadze nauczycieli o ile słuchacze ich mogą korzystać z badań, o różnicach między ludami; (które znajdują się na str. 26 Przeglądu etnograficznego Nr. 3ci i na str. 45 Nr. 4ty), jest wprawdzie powszechnem mniemaniem w naszym kraju, że nauczyciele kiedy przemawiają do młodzieży powinni zniżać swój umysł do stopnia umysłu swych słuchaczy. Uważamy to przekonanie za zupełnie błędne. Człowiek umiejętności, który rozumie o co rzecz idzie, nigdy takiej formuły nie użyje; bo wie, że trudność przemawiania do owych klas nie w zniżeniu się ale owszem, na podniesieniu się zależy, tak, aby przedmiot o którym mowa, był przedstawiony przy świetle rzeczy już znanych przez owych słuchaczy albo odczutych. Tu nie zniżać się potrzeba ale podwyższać, aby opanować wiedzę i uczucia słuchaczy i ważność samego przedmiotu. Nadto uważaliśmy, że autorowie *Historyi Polski* dla młodzieży, używają w opowiadaniu jedynie nut dawnych: Gniezno, Kruszwica, Krakus, Wanda, Leszki, Popiele, Myszy i t. p. przedstawiając je stale jako legendy i bajki; jedni tylko poeci korzystali u nas najwięcej z tych legiend dla wzbudzenia pojęć wyższych, tym czasem są to przedmioty, które powinny zająć uwagę młodzieży obu płci, nawet dla zastósowań ekonomicznych i politycznych. Okaże się we właściwem miejscu, w jaki sposób nasze legiendy, nasze mythy mogą i powinny służyć na pożytek rozwoju ekonomicznego i politycznego, ale właśnie aby te zastósowania mogły być pożytecznemi, należy zmienić cały dotychczasowy sposób wykłdu *Historyi Polski,* ukazując Polskę nie samą w sobie jak dotąd ale jako będącą częścią kuli ziemskiej na granicy dwóch światów t. j. na granicy *świata Atlantyckiego* kończącego się z Finlandyą i z Kotliną Dniepru *a świata Kaspiskiego* (lub kaspijsko-aralskiego) i oceanu lodowatego nie mającego granic w Azyi, chyba łańcuch gór Afganistanu, Tibetu i Himalai, chociaż przez wzgląd do zastósowań administracyi moskiewskiej, zatrzymać można na teraz granicę Europy wschodniej z rzeką Ob i z Aralem. Podobnie wykład *Historyi Polski* należy, pod względem etnograficznym określeniu stanu rzeczy

(1) Widzimy że niektórzy z Publicystów i uczonych Polskich, uznali słusznem zdanie *Przeglądu Etnograficznego,* że użycie wyrazu *Historya Polska,* jest błędnem i zaczynają uważać Polskę jako rzeczownik a nie jako przymiotnik i piszą z nami *Historya Polski.* Pytamy dla czego upór u innych pisarzy naszych? Czy dla tego że w tytule urzędowym katedry Historyi Polski, kraj nasz uważany jest jako przymiotnik? W tym punkcie żadna powaga niepowinna mieć znaczenia dla umysłów światłych logicznych, ponieważ, za nazwą Historyi Polski, przemawia rzecz sama i gramatyka, bo co do gramatyki, powtarzamy, przychodzi pytanie *czego?* a nie *jaka.*

---

ihren Meinungen über diesen oder jenen Punkt nicht übereinstimmen.

Herr Graf!

In der Überzeugung, dass die Redaction der ethnographisch-historischen Revue, zu welcher auch Sie gehören, von der besten Absicht beseelt ist und in Folge dessen Niemandem ein Unrecht zufügen will, wende ich mich an Sie mit der höflichsten Bitte mein bescheidenes offenes Sendschreiben in die Spalten Ihres geschätzten Blattes gefälligst aufnehmen zu wollen, wodurch ich den Vorwurf widerlegen will, welcher mir von mehreren Seiten, darunter auch von Seiten Ihrer Revue, (Nr. 1. S. 18.) gemacht worden ist, dass ich die Historiosophie Professor Duchinski's im Ganzen und Grossen verwerfe. Die Redaktion Ihres Blattes tat diess aus voller Überzeugung und stützte sich in dieser Hinsicht auf die in den Zeitungen und insbesondere in der sogenannten Krakauer *„Kritischen Revue“* angeführten Notizen; daher fühle ich mich auch durch die *„Ethnographisch-historische Revue“* keineswegs betroffen und schreibe in dieser Beziehung denjenigen periodischen Schriften die Schuld zu, welche die oben erwähnte Lüge zuerst in Druk gelegt haben.

Aus den Sitzungsberichten der historisch-philosophischen Abteilung der k. k. Akademie geht deutlich hervor, dass, sobald ich die Historiosophie des Herrn Duchinski verstanden hatte, ich dieselbe nicht nur nicht verwarf, sondern vielmehr in Schutz nahm. Der einzige Zweifel nemlich, welchen ich in Betreff der Historiosophie des Herrn Duchinski hatte, beschränkte sich auf meine Erklärung, dass der Patriarchalismus kein besonders charakteristisches Merkmal des Anarismus sein könne, da der Arismus auch patriarchalische Periode hatte. Dieser Zweifel schwand jedoch, als mich Herr Duchinski überzeugt & belehrt hatte, dass der Charakter des anarichen Patriarchalismus von dem, des arischen von Grund aus verschieden ist. *Die Sitzungsberichte* sind, was meinen Antheil an der Debatt betrifft, nicht ausführlich genug gehalten und ich nehme daher die dargebotene Gelegenheit wahr, um diesen Mangel zu ergänzen und Folgendes zu erklären:

Herr Professor Zoll, wollte die Historiosophie des Herrn Duchinski, wonach nur der anarische Monarch über dem Geseze steht, dadurch erschüttern, dass er den in der Justinianischen Sammlung enthaltenen Ulpianische Grundsaz in Erinnerung brachte: *princeps legibus solutus est.* Dem Anschein nach war dieser Einwurf gegen die Historiosophie des Herrn Duchinski überzeugender Natur, in der That aber bestättigte er eigentlich diese Historiosophie. Man muss nemlich die Wahrheit in's Auge fassen, dass der angeführte Ulpianische Grundsatz, sowie auch die Apothose der römischen Kaiser und ähnliche Erscheinungen ihre Quelle nicht im Arismus, sondern im Anarismus hatten und die rein arischen Grundsäze in dieser Richtung in Verwirung brachten. Diese Ansicht hatte ich in der Akademie nur meinen neben mir sitzenden Collegen mitgeteilt; weil ich der vorgerükten Stunde halber, auf den vom Herrn Zoll gemachten Einwurf und nicht öffentlich antworten wollte.

jak to ten punkt widzieliśmy określony przez Mickiewicza, pod względem psychicznym t. j. okazując Rusinów bliższymi nawet osadnikom europejskim w Ameryce, aniżeli Moskalom, którzy stanowią jedność z Chińczykami.

Takiego to oznaczenia stósunku Polski, między krajami i między ludami, domaga się dzisiejszy stan krytyczny pod względem jeograficznym i etnograficznym, t. j. pod względem charakterów cywilizacyi. Tak nie patrzyli i nie przedstawiali rzeczy ani Naruszewicz, ani Lelewel, ani Szajnocha, ani Rappel, ani Caro, ale tego czego oni nie powiedzieli, wypowiedział jasno Mickiewicz a my powinniśmy iść dalej niż Mickiewicz. Niech głos ten dojdzie do matek Polek, do nauczycieli; idźcie za Mickiewiczem w tem przekonaniu, a jeżeli się obawiacie aby was nie uniósł w świat poetyczny lub zbyt patryotyczny, idźcie za zasadą najnowszych badaczy ale tych, których prace przeszły czas krytyki i wyszły z nich tryumfująco; idźcie za zasadą Br. Haxthausena tego agronoma, psychologa, ekonomistę, którego Mikołaj I. powołał do swego Państwa dla badań stanu mieszkańców, w celu zastósowań uwag jego dla radykalnych zmian ekonomicznych.

Jest mylnym sąd, aby włościanie i młodzież, którzy rozumieją moralność znaczenia wyrażeń: *co moje to twoje*, którzy rozumieją znaczenie wyrazu: *lud pasterski, lud osiadły, rolniczy*, aby ci wszyscy nie zrozumieli określeń stanu różnic charakteru, cywilizacyi Moskali i Rusinów, kiedy Haxthausen pisze jako wynik swych badań o Moskalach, których liczy około 35 milionów mówiących jednym językiem słowiańskim.

Zrozumieją równie łatwo i włościanie i młodzież, wyniki badań tegoż uczonego, co do Rusinów nad-Dnieprskich, kiedy nakazuje uczyć, że: „Ludy giermańskie i romańskie mają coś wspólnego w historyi i w przeznaczeniu, ich sposób, zapatrywania się na życie społeczne i polityczne ma tenże sam pierwiastek; ich stosunki religijne i społeczne, rozwinęły się w sposób bardzo podobny.

Część Słowian, a mianowicie Czesi, Polacy i inni pod względem stosunków historycznych co do religii i cywilizacyi, zostali w jedności z Europą zachodnią. Oto dla czego ich instytucye, społeczne i polityczne są zrozumiałe od innych ludów Europy, a szczególniej od Niemców. Ich języki wyrabiały się w tenże sam sposób co i języki innych ludów Europy, i to właśnie wywarło wielki wpływ na ich język prawny, tak dalece, że wyrażenia słowiańskie mają toż samo znaczenie co i w języku niemieckim, nadto wpływy praw Romańskich i Germańskich głęboko się odbiły w życiu narodów Słowiańskich, jak n. p. organizacya wiejska i miejska jest taż sama od Elby w Niemczech aż do Dniepru, granicy Polski. „(Etudes sur la Russie, przez Br. Haxthausen vol. III. 1 partie, p. 124 — 126)."

W innych miejscach tego dzieła autor wykazuje, że język moskiewski jest w duchu ludów komunistycznych

---

So viel über meine Wenigkeit in dieser Debatte Professor Kremer sprach sich vielmehr lobend als tadelnd über die Historiosophie der Herrn Duchinski aus.

Am entschiedensten trat gegen dieselbe Herr Szujski auf, obgleich ich der Meinung bin, dass seine Beweisgründe nicht stichhaltig sind; diesen Gegendgründen hat übrigens Herr Duchinski selbst die Spitze abgebrochen, als er, seine Historiosophie in Schutz genommen hatte. Daraus geht hervor, dass der akademische Widerspruch gegen die Historiosophie des Herrn Duchinski in den Augen desjenigen, welcher diese Opposition vom richtigen Standpunkte aus beurteilt und sich an die betreffenden Sitzungsberichte hält, zu äusserst geringen Dimensionen zusammenschrumpft und dem hohen Werte der Historiosophie des Herrn Duchinski keineswegs Abbruch tut.

Es ist bekannt, dass die Zeitungen diese Angelegenheit in einem ganz anderen Lichte dem Publikum dargestellt haben. Ich will jedoch die Zeitungen, welche sich hauptsächlich mit Politik befassen und deswegen rein wissenschaftliche Gegenstände nicht eingehend behandeln können, mit Stillschweigen übergehen und mich nur speciell an die „Kritische Revue" wenden zu welcher man jedenfalls wissenschaftliche Anforderungen stellen kann. Dieses Blatt hat die betreffende Sache (1875 Nr. 4. Seite 132.) in einer Weise behandelt, welche jeden vorurteilsfreien Leser in hohem Grade entrüsten muss, ob derselbe die Würde der Akademie oder die Historiosophie des Herrn Duchinski berüksichtigen wird.

Der eben erwähnte Artikel ist mit keiner Unterschrift versehen, woraus zu schliessen ist, dass die Verantwortlichkeit für denselben auf den engeren Redaktionskreis dieses Blattes zurückfällt. Da dieser Artikel einen historiosophischen und philologischen Gegenstand berührt, so muss man annemen, dass er von solchen Mitgliedern der Redaktion verfasst worden ist, welche sich hauptsächlich mit der Geschichte und der Philologie beschäftigen. Obgleich ich in die Geheimnisse der Redaktion dieses Blattes nicht eingeweicht bin, so kenne ich doch bis zu einem gewissen Grade einige Mitarbeiter der „Kritischen Revue," welche sich speciell mit Geschichte und Philologie befassen und zwar kenne ich dieselben entweder persönlich oder aus den Artikeln der „Kritischen Revue", unter welchen ihr Name zu finden ist.

Dieser engere Redaktionskreis, welcher aus Historikern und Philologen besteht, wird überwiegend eine Jugend repraesentirt, welche unstreitig viel Wissbegierde besitzt, aber noch nicht so weit gedichen ist, dass sie sich mit Erfolg mit Kritik befassen könnte. Es ist daher im höchsten Grade auffallend, dass diese Jugend so wenig Respect für die Akademie der Wissenschaften an den Tag legt und obendrein einen um die Historiosophie so hoch verdienten mann so leichtsinnig verurteilt. Wem die historischen und philologischen Artikel in dieser Revue zu Gesichte gekommen sind, auf den müssen sie einen recht beklemmenden Eindruck gemacht haben. Dieser Umstand ist um so trauriger, als diese Revue für einen grossen Kreis unseres gebildeten Publikums ein untrügliches Orakel

lub kiedy uczy, że od najdawniejszych czasów Moskal ma skłonności do życia koczowniczego.

„Małorusin ma przywiązanie do ziemi.“

Zrozumieć to łatwo. Dopełnić tylko należy szczegółami.

Tak jak uczył ów ekonomista Radca carski, nie z tytułu ale w rzeczy; tak ty czułaś Matko Polko, i myślałaś o stosunkach Rusinów najdalszych przy-Dnieprskich do ludów cywilizacyi europejskiej z jednej, a do Moskiewskiej z drugiej strony. A oto widzisz, że przeczucia twoje, są w harmonii z wynikiem badań uczonych, nawet tych, którzy nienawidzą Polskości (Baron Haxthausen należy do nich), którzy badali rzeczy jedynie pod względem ekonomicznym, a mówiąc: „W Rossyi nikt nie posiada własności osobistej tylko Car..... Moskal szukałby Cara gdyby go nie miał...... Od najdawniejszych czasów okazywał skłonności do życia koczowniczego.“ Tak ucząc, nie myślał wcale obrażać ani ludu Moskiewskiego ani Cara, również kiedy uczy że: Organizacya nie tylko miejska ale i wiejska, uczucia i pojęcia prawa, i zastosowania ich, są te same nad Renem co i nad Dnieprem że w Moskwie wszystkie te pejęcia i zastosowania są zupełnie inne!

A czyż przystało ci, Matko Polko, wahać się dłużej w przyjęciu tych prawd, dla nauki twych dzieci, jedynie dla tego żeś się tak sama nieuczyła, że tak nieuczył ani Naruszewicz, ani Lelewel; kiedy Naruszewicz uczył że Rusini i Moskale stanowią jeden naród, jedynie dla potrzeb czasowych, politycznych stronnictwa Króla Stanisława; kiedy Lelewel sam wyznał że uczeni Polscy jego czasu, nie trudnili się oceną stosunku Rusinów do Moskali i do Polaków, co widoczna zresztą z całej literatury epoki Lelewela, to jest z epoki, kiedy uczeni Polscy żyli już pod wpływem Deklaracyi Katarzyny II. przeciw Mirabeau, który protestował przeciw ukazowi z r. 1767, aby uważać Moskali za europejczyków: „Mirabeau zasłużył nie na jednę ale na wiele szubienic.“

Ależ żaden z naszych historyków współczesnych ani też żaden z historyków niemieckich, poświęcających się badaniom dziejów Polski, nie wziął za podstawę tych dziejów, Kotlinę Dniepru, jako granicę ludów *Aryjskich* czyli *Oraczy,* a *Turańskich* czyli *Pasterskich,* od czasów najdawniejszych do dni naszych, wyjąwszy Mickiewicza, który oceniał rzeczy głównie ze stanowiska psychicznego. Roeppel i Caro, piszą dzieje Polski, ograniczając się do wieku XIV. Historyą Piastów.

Tu właśnie jest nieszczęście, że przywodzcy wiedzy i sumienia, narodu naszego, patrzą na Polskę jedynie, jako na Państwo; co gorsza, ci przywódzcy nasi, patrzą na samo Państwo w tym lub owym objawie, trzymając się głównie stosunków dynastycznych. Dynastye są rzeczą niezmiernie ważną; nigdy Król dynastyczny nie pojechałby do Petersburga nawet po podziale kraju. Ważne więc są zasady dynastyczne. Siła przecież narodowości i społeczeństwa Polskiego jest dziś mocniej-

---

bildet, welches jedoch, anstatt die Einsicht in die verschiedenen Wissenschaften zu fördern, sehr oft Erstaunliches in der höheren Begriffsverwirrung leistet. Besagter Artikel macht der Akademie das zweifelhafte Compliment, dass dieselbe seit Beginn des laufenden Jahres „sich regelmässig rührt“ und „einiges Interesse erregt.“ Dabei wird der wohlgemeinte Wunsch ausgesprochen, dass die Akademie nichts drucken möge, was in Folge wissenschaftlicher Mängel ihr Ansehen beeinträchtigen könnte. Hierauf wird auf die Debatte eingegangen, zu welcher die Historiosophie des Herrn Duchinski in der Akademie Veranlassung gegeben hatte und rundweg erklärt, dass diese Historiosophie von der Akademie in Bausch und Bogen verurteilt worden ist. Diese Behauptung im grellsten Widerspruche mit den Sitzungsberichten der Akademie; aus denen erhellt, doch nur ein sehr geringer Bruchteil u. z. im Grunde genommen, einzig und allein die Herrn Szujski und Zoll ihren Widerspruch gegen diese Historiosophie erhoben haben. Aber im höchsten Grade curios ist eine Randglosse der Kritischen Revue, wonach die Akademie mit Fug und Recht die Historiosophie des Herrn Duchinski verdammt, anderseits jedoch einen Mangel an Fachkennern an den Tag gelegt hätte; jedenfalls eine sonderbare Logik: Leute, welche laut „Kritische Revue“ in der Historiosophie nicht beschlagen sind, verurteilen mit vollem Recht nach derselben Revue die Historiosophie des Herrn Duchinski. Soll es denn gar keine Historiosophen unter den Gelehren in Krakau geben? Nein, es giebt wol welche, aber dieselben sind nicht in der Akademie, sondern unter den Mitarbeitern der Kritischen Revue zu suchen: so lautet faktisch das Ende des Liedes. Bescheidenheit scheint eben keine besondere Zierde dieser jugen Herrn zu sein. Aber wer ist denn hauptsächlich für diesen Artikel verantwortlich zu machen, welcher in bespielloser Weise über die Historiosophie eines Mannes herfällt, welcher bereits so viel Anerkennung unter den germanischen und romanischen Gelehrten gefunden hat? Jedenfalls der Hauptredecteur, welcher laut Programm seiner Kritischen Revue sich speciell mit Artikeln befasst, welche in das historische Gebiet einschlagen. Indessen kann Herr Duchinski dieser Invektive gegenüber von Seiten des Hauptredacteur ganz gleichgiltig sein, wenn man bedenkt, was Herr Jarochowski im Dziennik Poznański (Nr. 12 und 13, 1871.) dem Hauptredacteur zum Vorwurf macht.

Indem ich mir erlaube, Sie Herr Graf, auf diese derbe, aber wohl verdiente Lektion, aufmerksam zu machen, welche Herr Jarochowski dem Hauptredacteur ertheilt, zeichne ich mich

hochachtungsvoll ergebenster

Dr. Alfred Brandowski

k. k. Professor.

szą i większe ma znaczenie w świecie, aniżeli w XVIII wieku. Wynika ztąd, że aby sprawiedliwie ocenić Polskę, należy ją oceniać więcej, jako wyrób narodowości i społeczeństwa, aniżeli jako wyrób Państwa. Nadto, aby ocenić Polskę, potrzeba ją uważać jako część Europy nie wschodniej ale zachodniej, jeżeli Moskwę liczymy do Europy; nakoniec, potrzeba ją oceniać, jako zamieszkałą przez ludy grupy aryjskiej (wyjąwszy żydów) co, jest niezmiernie wielkiej doniosłości z powodu, że mieszkańcy Polski mieli i mają na wschodzie sąsiadami, ludy cywilizacyi pasterskiej, komunistycznej.

Z takiego to stanowiska, oceniać należy i Państwo Polskie i wszystkie zjawiska życia dziejowego mieszkańców: Literaturę, Handel, Wojskowość i t. d. Oczywiście że zapatrując się z tego stanowiska nikną wszystkie trudności dotyczące pytania, o Rusi, owe objawy jedności, Rusinów przy-Dnieprskich nie są wyrobami wpływu cywilizacyi Polski, która tam sięgnęła stanowczo dopiero pod koniec XVI. wieku. Jedność ta jest wynikiem jedności Rusinów z Niemcami szczepowej Aryjskiej. Okazuje się ona nie tylko w organizacyi miejskiej a nawet i wiejskiej na Rusiach, widoczną jest ona we wszystkich objawach życia, mianowicie w punktach które są wspólne całemu rodowi Aryjskiemu.

Powiedzieliśmy że jedność mieszkańców Polski z innymi ludami Europy Zachodniej czyli Atlantyckiej, a różnica ich od Moskali, okazuje się w wyrobach prowincyonalizmu, to jest indywidualizmu. Prowincyonalizmy Polski, okazują się w całej jej historyi tak jak brak prowincyonalizmów, charakteryzuje historyą Moskali. Nie zrozumienie tego punktu okazuje się u wszystkich historyków, Polski politycznej, wszyscy szukali w Polsce państwa, jako celu społeczeństw ludzkich. Jedni tylko historycy literatury Polskiej, rozumieli rzecz lepiej, a najlepiej krytycy tej literatury jak Mochnacki *w Literaturze* Polskiej XIV wieku) i A. Tyszyński *w Amerykance,* Wincenty Pol, *w pieśni o Ziemi naszej* i w *Listach do Duchińskiego* (świeżo ogłoszonych w *Sobótce)* ten ostatni najlepiej okazał jedność Polski przy jej wielkiej rozmaitości pod względem etnograficznym i jeograficznym. Szkoły Poezyi Polskiej: Ukraińska, Litewska i t. d., wyrabiały się nie w wieku XIX.; wyrabiały się one od czasów zupełnego tu osiedlenia się plemion Lechickich Polańskich. Te to szkoły Poezyi Polskiej, ponieważ są klasycznie obrobionę, powinny być przykładem dla układaczy historyi poddaństwa w Polsce i ogólnie formacyi stanów, kościołów i Państwa polskiego.

Przystępujemy do szczegółów, wykładu Historyi Polski. W dzisiejszym stanie krytyki Historya Polski dzieli się na następujące epoki: Pierwsza, od VIII. wieku przed erą naszą do I. wieku ery naszej. — Druga, od I. do VI. wieku. — Trzecia, do XI. wieku. — Czwarta, do XIV. wieku. — Piąta, do XVIII. wieku.

My żyjemy w szóstej epoce. W latach 1830 — 1867, skończyliśmy pierwszy jej perjod i w tymże czasie prze-

---

VIII.

Pol *) und Duchiński

von Dr. Jozef Zuliński.

Während Moskowien, nicht zufrieden mit seinen Waffenerfolgen, über der Vernichtung des Nationalgeistes Polens, brütet und arbeitet; während das Zarentum nebst den blutigen Taten seiner religiösen Apostolischen Mission, die Sprache und die Geschichte des polnischen Volkes fälscht und seine vieljahrigen Bemühungen, welche offizielle Geschichtsschreiber unterstüzen, durch die Sezung eines *Denkmals zu Novogrod* sanktioniren will — erhebt sich am Ufer der Seine, die Stimme eines Reitan'schen Protestes.

Ein stiller aber umso grösserer Gelehrter, appellirt an die Gewissen der wissenschaftlichen Welt, indem er von einer Invasion aus dem Osten warnt, welche gefährlicher als alle anderen ist, denn diese Invasion ist gegen den Geist der Völker Europa's gerichtet. Der erwähnte Gelehrte fordert zum Kampfe im Worte Diejenigen auf, welche Lust haben, die durch Moskowien propagirte Einheit der Moskowiten mit Ruthenien und dem Slaventum, welche einstens christliche Verteidiger der Wahrheit waren anzuerkennen, indem er als Kampfplaz den *Cercle de Sociétés savantes* in der Weltmetropole — Paris wählt. Diess ist ein ungewöhnliches und schon lange nicht gesehenes Ereigniss. Der neue Apostel musste aber auf seiner Seite die Wahrheit und Kraft in wissenschaftlicher Beziehung haben, denn Moskowien nahm den angebotenen Kampf nicht auf und Gelehrte wie ein Henri Martin, der erste Historiker Frankreichs — bekannten sich als seine Schüler, ungeachtet dass Henri Martin ursprünglish vor seinen Meister trat und ihm nebst Vorwürfen der Aufwieglung zum Rassenkampf die Verantwortlichkeit der Konsequenzen welche ein solcher Kampf nach sich ziehen müsse, überliess.

Es währte jedoch nicht lange — und um den neuen polnischen Apostel schaarte sich eine ganze Reihe ausländischer Gelehrter an deren Spize wir in Frankreich besagten H. Martin und in Deutschland Kinkel erblicken,

Unter den polnischen Gelehrten, welche die Tragweite der enthüllten hervorgehobenen Wahrheiten und

*) Vinzenz Pol, einer der hervorragenden polnischen Dichter sowie ein Gelehrter ersten Ranges auf dem Gebiete der Geographie und Ethnographie, war Professor der Geographie an der Krakauer Jagellonischen Universität. Diejenigen geographisch-ethnographischen Abteilungen seiner Arbeiten, welche wir in deutscher Übersezung in unserem Blatte veröffentlichen werden, sind erst in diesem Jahre in polnischer Sprache erschienen. Er ist daher die Stimme und das Urteil eines der gelehrten Spezialisten, welche wir bei den Reformen die wir empfehlen, dem Urteile kompetenter Richter vorführen wollen. Wir können nicht umhin, mit Befriedigung zu konstatiren, dass das Urteil des besagten Gelehrten auf unserer Seite steht. Zum Schlusse sprechen wir die Überzeugung aus, dass alle gelehrten Männer, Herrn Dr. Joseph Zulinski Professor in Lemberg, für die Veröffentlichung der Arbeiten V. Pol's Anerkennung zollen werden, so wie wir ihm hiemit öffentlich unsern warmen Dank aussprechen.

(Die Redaktion).

szliśmy w drugi perjod. Kto zrozumiał znaczenie dawniejszych epok, ten tylko może zrozumieć nowy perjod ostatniej epoki w którym żyjemy, a którego jesteśmy wszyscy twórcami. Zagadnienie to nadzwyczajne przechodzi możność człowieka oznaczyć go dokładnie, a jednakowoż, historyk musi mieć swoje pojęcie, wyjaśniające to zagadnienie. Podzieliliśmy się z czytelnikami naszymi, wynikami do jakich przyprowadziły nas własne badania, przy charakterystyce epok przez które przeszło życie nasze dziejowe, od VIII. wieku przed erą naszą do dni dzisiejszych.

Do programu *Trzeciej Lekcyi* Historyi Polski, należy szczegółowe etnograficzne określenie mieszkańców Polski, to co mielibyśmy powiedzieć byłoby tylko streszczeniem, i dopełnieniem tego co powiedzieli w tym względzie: Mochnacki, Tyszyński, Wincenty Pol i niektórzy inni pisarze nasi i cudzoziemscy.

Główne Zasady Historyozofii Pr. Duchińskiego

(Ciąg dalszy).

Taki jest rodowód, że tak powiemy, ojczysty, krajowy, moich pomysłów historyozoficznych. W naturze rzeczy przyszedłem do utworzenia systemu, zmuszony do zastanowienia się nad dziejami całej ludzkości w ciągu życia mego między różnemi ludami, a mianowicie w skutek zastanowień się pod dachem jednego z monarchów kurdystańskich, księcia Sulejmanii, Achmeda Paszy, z którego gościnności i wielkiej nauki jego i jego przyjaciół, korzystałem lat kilka. Nie z książek więc tylko, ale z badań, z doświadczeń między różnemi ludy przyszedłem do znalezienia klucza wyjaśniającego dzieje ludzkości całej. Lecz jak rodowód, moich ogólnych, wstępnych do Historyozofii badań, tak i ten ostatni, nie może interesować wiele osób; dla tego śpieszę do konkluzyi.

Rozważając nad jakimkolwiek systemem filozoficznym, badam ile twórca onego, miał wiary, miłości i nadziei. Patrzę na system myśli, ukazujący się w prawodawstwie lub w sztukach pięknych, i tam szukam stopnia wiary, miłości i nadziei. W nich to głównie spoczywa wyrób siły twórczej myśli ludzkiej! Tu całość człowieka, tu korona jego. Mówią: „ależ wiara ślepa.“ Tak, ślepa dla zmysłów fizycznych; ależ i moje zmysły są ograniczone, a chcę jednak i pragnę być w nieskończoności! Sam wyraz, *w-ja ra,* pokazuje, że tu moje *ja* (jaźń, jak mówi Trentowski), jest zupełnie dopełniona, że nie ścieśniam mego *ja,* ale rozszerzam go do nieskończoności, z samopoznaniem tego co czuję (boć zakończenie *-ra,* jest zwykle znakiem dopełnienia, jak np. *miara).*

Oczywiście że ludy płaszczyzn, ludy górskie, pomorskie, wyśpiarze, naostatek ludy żyjące w różnych klimatach, muszą mieć i mają swe osobne *cechy fizyczne i psychiczne;* różne więc *gwarancye* dla każdej z tych grup być muszą. Jest to pierwszy pewnik który Historyozof winien uszanować. Ale jest i to pewnikiem, że

---

Kämpfe Duchinski's auffassten war einer der Ersten der unsterbliche Dichter des „Mohort“ Vinzenz Pol.

Was Mickiewicz im Bezug auf die Idee, was Duchinski auf dem Felde der geschichtlichen Begebenheiten leisteten, das erweist auf dem Gebiete der geographischen Wahrheiten Vinzenz Pol. Alle drei Männer sind hierüber einig: dass Moskowien und Polen mit dem übrigen Slaventum zwei gänzlich verschiedene Welten darstellen, welche man ungestraft mit einander nicht verbinden darf.

Vinzenz Pol fasste seine Forschungen in besagter Richtung in seiner höchst wichtigen Arbeit. „Von dem geschichtlichen Flächeninhalte Polens *in Bezug auf die geschichtliche Klimatologie und die Rasse.*“ Er gab dieser Arbeit die Form, an Duchinski geschriebener Briefe. Durch diese Form sowie durch den Titel wollte der Verfasser seine Gemeinschaft mit Duchinski kennzeichnen; auch beginnt Pol sein Werk mit dem Motto, welches er einem Briefe Duchinski's entnommen hat: „lebet in der festen Zuversicht dass die Wahrheit siegen wird.“

Vinzenz Pol selbst erklärt, dass diese seine Arbeit das Resultat seiner vieljährigen Forschungen und wissenschaftlicher Reisen, ist.

Die Arbeit V. Pol's ist nicht weitläufig, jedoch birgt sie so viele dogmatische Wahrheiten in sich, welche eben das Ergebniss vieljährigen Forschens waren, dass sie gewissermaassen als wissenschaftlich-politisches Testament unseres unvergesslichen Dichters angesehen werden können.

V. Pol wusste zu welch' hohem Grade sich die Geographie als Wissenschaft emporgeschwungen hat. Ebenso war es ihm klar, wie die Ideen durch den Geist Humboldts beeinflusst, verunstaltet wurden, indem sie in tendenziöser Weise von Seiten moskowitisch-preussischer Politiker ausgebeutet wurden; wie es auch die ganze heutige Schule der sogenannten Positivisten thut.

Er kannte die Macht der phisischen Einflüsse sowie die der geographischen Lage auf die Begebenheiten der Völker — er wusste aber auch, dass dieses grosse Problem keineswegs durch allgemeine Formeln oder durch einseitiges Forschen zu lösen ist. Er erkannte auch, „*dass die Erreichung höherer Resultate in dieser Wissenschaft, Aufgabe der Nation ist, welche die Frage des Zeitalters in ihrem eigenen Lande zu lösen bestimmt sind.*“

Es war kein nationaler Eigendünkel welcher ihm diese Worte eingab, so wie es nicht dichterische Arroganz war, welche Polen mit Christus als Marthyrer unter den Nationen verglich; er sah die Profezeihung des Gedankens, welcher in der Zukunft als Sieger hervorgehen wird. Denn das Eine ergänzt das Zweite, das Eine ist des Andern Ergebniss. Wenn man diese Arbeit wovon wir sprechen überblickt, so ist man verlegen was mehr zu bewundern: das Wissen, der Glauben oder den Patriotismus — so innig sind diese Vorzüge mit einander verbunden, würdig der Seele eines Weisen und wirklichen Bürgers.

Die Arbeit, welche wir veröffentlichen ist zu gedrängt um einen Auszug davon geben zu wollen. Es sei uns jedoch gestattet, drei Hauptmomente festzuhalten. Der

w skutek pierwotnych wpływów na ludy, przed ich zupełnem rozbiciem się *na wielkie grupy* (przed 4,000 laty), powstały ich różnice *fizyczne, fizyologiczno-psychiczne;* że te to różnice przeważają w wielu ważnych punktach, nawet w następstwach wpływów fizycznych, jakim podległy ludy, już po rozdzieleniu się, to jest w ciągu 4000 lat.

Te stałe charaktery w wielu ważnych punktach, rozdzielają ród ludzki na dwie grupy: u jednej z nich, wyrobiły się skłonności fizyologiczno-psychiczne, do życia pasterskiego, w skutek wpływów fizycznych, przed rozdzieleniem się, to jest, przed 4,000 laty. U drugiej wyrobiły się skłonności fizyologiczno-psychiczne do życia osiadłego, rolniczego. Skłonności te są połączone z różnemi objawami fizyologiczno-psychicznemi. U pierwszej z tych grup, indywidua różnią się mało rozmaitością linii mysłu (*myślenie,* czyli mysł w czynności), niż u drugiej; nadto: mysł u pierwszej, prędzej dojrzewa, niż u drugiej; dalej, u pierwszej z dwóch grup, przeważają skłonności, usposobienia, do życia pasterskiego, patryarchalnego, nie w znaczeniu tego wyrazu u ludów cywilizacyi europejskiej, ale w pojęciu ludów pasterskich, komunistycznych, u których hasłem moralności jest: „Własność osobista, jest kradzieżą i największą zbrodnią!“ Przeciwnie u ludów drugiej grupy, u indywidualistów, zasadą jest: „Prawo do własności osobistej jest najpierwszą gwarancyą wolności i moralności.“ U ludów pierwszej z tych grup, równość linii mysłu odpowiada równości w pojęciach, w wielu potrzebach instynktowych i moralnych; nie mają n. p. te ludy wyrobionego silnie, życia prowincyonalnego, które jest tak silnie rozwiniętem u ludów grupy drugiej, to jest u *indywidualistów.*

Domyślać się już można, że jeżeli prawa jakie znaleźliśmy, są stałe w kierunkach wskazanych, mnóstwo zjawisk fizyologiczno-psychicznych i w instytucyach, muszą być następstwem koniecznem, charakteryzującem dwie grupy i to w sposób zupełnie przeciwny. Łatwo też to widzieć, choć cokolwiek obeznanemu z Historyą powszechną.

Uprościłem charakterystykę dwóch grup, nazywając ludy pierwszej, to jest ludy u których linja *mysłu* nie jest tak rozmaitą, którzy nie mają instytucyj powincyonalnych, u których zasadą: *Własność osobista jest kradzieżą, Ludami Władzy, Władzy patryarchalnej* w komunistycznem znaczeniu wyrazu. Ludy należące do grupy drugiej, nazwałem *ludami Wolności.*

Taki jest podział rodzaju ludzkiego, pod względem fizyologiczno-psychicznym i moralnym. Takie są zupełnie różne drogi, któremi postępuje rodzaj ludzki od 4,000 lat.

Ludy władzy są w liczbie około dziewięćset kilkadziesiąt milionów, kiedy ludów wolności jest tylko trzysta kilkadziesiąt miljonów dusz.

Sam Chrystyanizm nie zmieni tych praw, bo ich zmieniać nie potrzebuje. Chrystyanizm oczyści tylko

---

Erste sind die Ausführungen über unsere geschichtliche Climatologie; eigentlich die Classifizirung und Bestimmung der phisischen Faktoren ihrem Einflusse nach, welchen dieselben auf die Begebenheiten und die Geschike der Volker ausüben, „welche aber endgültig von Gott regiert werden.“

Ein zweiter überraschender und wichtiger Moment ist die Darstellung des Flächenraum's Polens, als einheitliches Ganzes in Bezug auf die geschichtliche und politische Zentralbewässerung, dieses Landes, welche eben ein ausnahmsweises Faktum in der Gestalt Europa's und des nördlichen Ostens bildet, so dass diese Tatsache allein schon, den geschichtlichen Flächenraum Polens *„zu einer abgesonderten Individualitat in den Begriffen über die Natur“* erhebt.

Der dritte Hauptmoment in dieser testamentartigen Arbeit V. Pol's ist endlich, die wissenschaftliche Abgrenzung Europa's von Asien durch die Flussgebiete der Düna und des Dniepr. Moskowien sondert sich nicht nur in Folge seiner asiatischen Charaktere, Neigungen, seiner geschichtlichen Begebenheiten und sozialen Einrichtungen von Europa ab, aber in Folge durch Gottes Hand auf Erden festgestellter Naturgeseze, wird Moskowien von unserem Weltteile abgeschieden.

Moskoviens Begebenheiten sind seinem monstruösen Strome Wolga ähnlich, „welche bei den Quellen der Düna und des Dniepr entspringt, sich aber in seinem Laufe von Europa abwendet, und in einem jähen Abfall, welchen kein Fluss Europa's aufzuweisen hat, ergiesst sie sich in einen ungeheuern See, welcher keinen Abfluss hat — eine Null in den Begriffen über die Natur ist.“ Doch es liegen uns V. Pol's eigenhändige Briefe vor.

(Fortsezung folgt).

X.

Die slavischen und moskowitischen Frauen.

Die Volksüberlieferungen von der Stellung der Frauen an den Ufern der Weichsel sind allgemein bekannt. Unsere Wanda mit den „bezaubernden Augen“ dient als Fürstin dieses Theiles von Polen in der mythischen Zeit, als Verbindungsglied zwischen der Frau der ursprünglichen Arier und zwischen denen Europa's. Wir sind überzeugt, dass unsere Wanda und die Velleda der Germanen ein und derselbe Charakter sind. Nur dass der slavische und germanische Geist hierin ihre Verschiedenheit ausprägen, eine Verschiedenheit, die beträchtlich ist beim gegenseitigen Vergleiche, aber fast null, wenn man beide dem gründlich verschiedenen turanischen Geiste vergleichungshalber gegenüberstellt. Die beiden Frauen Wanda und Velleda unterscheiden sich von einander ungefähr so, wie die beiden Worte *entzücken* und *bezaubern.* Unsere Wanda „entzückt“ nur durch den Reiz ihrer Schönheit. Bei Wanda's Anblick stösst der Krieger Langar sich den Dolch in die Brust und stirbt mit den Worten: „Wanda, bleibe allein die Herrin der Erde, der Meere und der Inseln.“ Die Sage fügt noch ausdrücklich hinzu, dass einzig und allein Wanda's Schöheit dem deutschen Krieger das Leben

sumienia ludów, dla moralnego onych spełnienia, a najprzód uszanowania dla ludów Wolności ze strony ludów Władzy, a uszanowania ludów Władzy ze strony ludów Wolności.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Kilka słów Pr. Duchińskiego, jako wstęp do badań o starożytnych Lechach pana Saskiego.

W liście moim do Redaktorów Przeglądu Etnograficznego pisałem: „Historycy nasi, którzy wszędzie szukają czystego żywiołu słowiańskiego, wyjąwszy tam gdzie ten żywioł mógł się zachować najlepiéj, to jest, na Mazowszu; wyrzucili z Historyi Polski, część jéj najpiękniejszą to jest, epokę od I do IX wieku ery naszéj; mamy tu próżnią w naszém życiu dziejowém. Rozmyślam nad zdarzeniami z téj epoki z prawdziwą roskoszą, bo są wyrzucane w systematach naukowych, w wykładach dla szkół.“ Oświadczenie to, nie zostało bez echa, tak jak nie zostały bez echa, inne punkta odezw *Przeglądu*. Wiadomość, że jest ktoś w Krakowie, który zajmuje się dziejami Polski, z czasów tak starożytnych, spowodowała jednego z rzadkich badaczy polskich, pana Saskiego, do łaskawego wręczenia mi, dla przejrzenia i oceny swego rękopismu tyczącego owych czasów. Spostrzegłem od razu w pracy pana S. jeżeli nie nową pobudkę, to punkt wyjścia zupełnie nowy, a, co ważniejsza, spostrzegłem rzecz przeprowadzoną podług zasad ściśléj krytyki historycznéj. Przeważają tu żywioły chronologiczne, łańcuch zdarzeń wojskowych, a często i kombinacye polityczne.

Szczególniéj uderzyła mnie chronologija. Uśmiechną się krytycy belletryści, na to moje dziwne zamiłowanie. Wszak niedawno, pan J. I. Kraszewski, kazał śmiać się, litować się, nad ogromną pracą Autora dwutomowego dzieła pod tytułem: *Luttes entre les Léchites et les Ouraliens*, ponieważ praca ta jest czysto chronologiczną, a czy nie nudna dla krytyków belletrystów, owa zmudna praca poświęcona jedynie głównéj miejscowości, to jest, krajom Przy-Dnieprzańskim. Pracowity zbieracz faktów, postawił sobie za cel, okazać zdarzenia zaszłe w stronach Dniepru od czasów najdawniejszych przed erą naszą do początku XVII wieku. Zatrzymanie się na téj epoce, jak i cały charakter chronologiczny, sucho-kronikarski, udowadniają, że autor, nie chciał wdawać się w rzeczy, które są przedmiotem rozpraw dzisiejszych. Same zdarzenia, o ile dotyczy czasów pewniejszych, wypisał głównie z Karamzyna. To wszystko zdało się być, jeżeli nie śmiesznem dla p. J. I. Kraszewskiego, to godném wielkiego politowania, bo powiada: nie ma krytyki, są gołe fakta, ułożone w sposób kronikarski. To też litość swoją nad autorem zakomunikował publiczności polskiéj w Nr. 4. *Ruchu Literackiego* (we Lwowie), przy najniewłaściwszém pomieszczeniu obok tego dzieła,

---

kostete. Die Velleda der Teutonen und Bataven erscheint vielmehr als eine Magierin, aber die Magie der europäischen Arier selbst unterscheidet sich von den Hexereien der Turanen.

Was den Charakter unserer Wanda besonders kennzeichnet, ist die Vaterlandsliebe. Als der Hauptführer der Deutschen, Rüdiger, mit einem grossen Heere gegen Polen zieht, indem er um die Hand der Herrscherin ansucht, und im Falle man ihm dieselbe abschlagen sollte, das Land der Polen gänzlich zu zerstören droht, sucht Wanda, die weder ihr Vaterland noch ihre Freiheit verlieren will, ihren Tod in den Wellen der Weichsel.

Weniger bekannt als die an den Ufern der Weichsel dürften die mythischen Ueberlieferungen der mehr östlich in Europa gelegenen Länder sein. Dennoch haben sich genug erhalten, um deren Bedeutung und ihren Geist würdigen zu können.

Diese Ueberlieferungen sind ungefähr die Wiederholung der von der Weichsel, was sich durch die alte Verbreitung der Slaven von der Weichsel bis zum Dnieper erklärt.

Nestor constatirt auch das Dasein einer mythischen Königin an den Ufern des Dniepr; ihr Name und der ihrer Freundin erhalten sich noch jetzt bei den Einwohnern Kiew's. Ein kleiner Bach, der sich in den Dniepr ergiesst, heist *Lybed*, und dies ist eben der Name der Wanda der Polanen vom Dnieper. Lybed bedeutet einen Schwan, und dieser Vogel ist für die Einwohner dieses Landes der Typus der Schönheit. Die berühmte Freundin Lybed's heisst *Lubka* (Geliebte), ein Name, den noch heute ein an den Lybedbach grenzender' Hügel trägt.

Hören wir eine Legende, welche sich das ruthenische Volk erzählt.

„Es geschah, dass sich die Unseren zu weit von den Grenzen entfernten, die ihnen Gott jenseits des Dnieper angewiesen hatte. Ihre *herumirrenden* Feinde (wir werden später den historischen Sinn dieser Benennung erklären) sagten sich einander: „Seht, da kommen sie ja von selbst in unsere Hände und bringen uns ihre Frauen mit!“

„Die unseren bemerkten die Gefahr, aber es war zu spät, um sie vermeiden zu können. Kaum hatten sie, Dank der finsteren Nacht, Zeit, ihre Frauen zurükzuschiken. Sie wiesen ihren Frauen als Zufluchtsort einen schwer zugänglichen Platz zu, wo sie in Sicherheit ihre Rükkehr erwarten könnten.“

„Der Kampf begann mit dem Tag. Es war ein schrecklicher Kampf, da die Ispolinen (wir werden diesen Namen auch weiter unten erklären) zahlreich waren, während die Unseren geringer an Anzahl gewesen sind. Die Ispolinen sahen dies und sagten zu den Unseren:

„Sagt uns, wo sind eure Weiber. Wir werden eure Weiber nehmen und euch frei gehen lassen, wohin ihr wollt.“

„Die unseren antworteten: „Niemals! Diess wäre der Untergang der Welt!“

„Denn seit Jahrhunderten wollten sich die Ispolinen der Welt bemächtigen, und ihr Aeltester hatte ihnen

mego imienia i reform, jakowe niesłusznie opinija publiczna do mojego nazwiska przywiązuje. Korzystam z okoliczności, aby jasno wypowiedzieć, że dzieło, o którem mowa, jest owocem prac, zupełnie niepodległych. Sam punkt wyjścia zgadza się z moim, (co do podziału rodu ludzkiego, na dwie grupy, podług skłonności rolniczych lub pasterskich), nie jest jednak moim, a przynajmniéj o tyle tylko, żem pierwszy użył tego podziału, jako jednego z żywiołów krytyki w moich badaniach historyozoficznych. Zdarzyło się, że spis chronologiczny wypadków, zaszłych na Rusiach i w Moskwie, od czasów najdawniejszych do początku XVII wieku, udowadnia słuszność moich zasad historyozoficznych, zasad których autor dzieła, o którem mowa, nie myślał wcale łączyć z swoją pracą zupełnie nie podległą. — Takie łączenie moich teoryj historyozoficznych z badaniami uczonych, którzy przychodzą do wyników idąc niepodlegle własną swą drogą, może być bardzo szkodliwém w nauce. Tak np. dr. Kopernicki, jeden z najznakomitszych antropologów w świecie, wykazał szczegółowymi wymiarami wielkiéj liczby czaszek ruskich i moskiewskich, że w czaszkach Moskali przeważają charaktery ludów Turańskich, kiedy nie myślał wcale o moich teoryach i badał przedmiot, zupełnie niepodlegle w Kijowie po wojnie krymskiéj. I owszem takie łączenia badań różnych autorów są niesprawiedliwe dla nich samych i dla postępu nauki; tak np. uważam zupełnie za mylne, niektóre zdania autora *Luttes.....*; równie nie zgadzam się z dr. Kopernickim, co do Rusinów: on uważa Rusinów jako najczystszy typ słowiański, i zgadza się tu, z jednym z krytyków czeskich, badającym pieśni ludów słowiańskich, który pieśni ruskie uważa jako najczystsze słowiańskie. Tymczasem ja, badając rzeczy ze stanowiska jeograficznego, etnograficznego i historycznego, radzę uznać w Mazowszanach typ najczyściejszego żywiołu słowiańskiego.

Tak udowodniwszy niepodległość autora dzieła *Luttes*, tém słuszniéj, tem goręcéj, uważam za obowiązek, zalecić tę pracę jako jednę z najznakomitszych jakie pojawiły się od czasu śmierci Szajnochy i od czasu kiedy szanowny August Bielowski, zaniechał badania nad starożytnościami Illyryjskiemi.

Z kolei damy zdanie nasze o pracach tych dwóch uczonych. Teraz wypominamy tylko o tych pracach dla dokładnego oznaczenia miejsca badań p. Saskiego któremu głos zostawiamy, zastrzegając sobie kilka uwag.

---

gesagt, dass, wenn es ihnen gelingen würde, unsere Frauen zu Weibern zu haben, sie die Herren der ganzen Welt wären."

„Die Unseren wussten diess: darum zogen sie es vor eher zu sterben, als dass sie den Aufenthalt ihrer Weiber verrathen hätten. Alle fielen in der Schlacht. Die Frauen, als sie dies hörten, verherrlichten den Ruhm ihrer Männer. Sie baten Gott, sie von dieser Welt wegzunehmen und ihnen zu erlauben, wenn sie in der anderen wären, unserer Rasse in ihren Kriegen gegen die Ispolinen, Tschuden und andere *herumirrende* Völker zu Hilfe kommen zu dürfen."

„Gott gewährte ihre Wünsche. Sie sind es, die von der alten Welt zurükkommen und *Russalkier* genannt werden. Gott liess, als Zeugniss seiner Worte, Felsen in dem Dnieper entstehen, dort, wo ehemals der Fluss in seinen ungestümsten Sprüngen frei einherströmte."

„Von da stammen die *Poroqui* (Fälle) des Dnieper."

Die in dieser Ueberlieferung angegebenen Völker sind historisch und kommen in der Geschichte vor. *Spolin* oder Ispolin bedeutet bei den Slaven vom Dniepe[r] einen Riesen (1). Nun ist aber dieser Name Spolin nichts anderes als der Spallen, eines turanichen Volkes, nach *Schafarik* schon seit dem zweiten Jahrhunderte in den Dongegenden bekannt. Ebenfalls *Schafarik* constatirt, dass das slavische Wort *tsudo* (Gespenst) ein und dasselbe mit dem Namen „Tschude" ist, den die Slaven den Turanen des finnischen Völkerstammes geben. Was das Epitheton „herumirrend" (skity, vom Zeitworte skitaty-sia nomadisch leben, herumirren) anbelangt, kann man in demselben leicht den berühmten Namen der Skythen erkennen.

Herodot lehrt uns, dass die eigentlich sogenannten Skythen, deren Gebiet drei Tagereisen jenseits des Dniepr lag, den Akerbau hassten und als Nomaden lebten; dass aber im Gegensatze zu ihnen die Bewohner des Dnieperbeckens selbst den Ackerbau betrieben. Von da stammt es, dass der Name „Skythen" in der Sprache der Slaven vom Dniepr mit Nomaden gleichbedeutend wurde. Nach *Schafarik*, dessen Meinungen heute allgemein angenommen werden, beherrschten die nomadischen Skythen die slavischen Stämme, die von da an, das Dniepr- und Dniesterbeken besezen, und die bedeutend später, mit Beginn des Mittelalters, sich mit den von den Gegenden der Weichsel gekommenen Lekhen vermengten und ihnen die alten Ueberlieferungen des Landes mittheilten. Wir müssen daher die Zeit der Entstehung der Russalki-Legende in die Epoche zwischen *Herodot* und dem zweiten Jahrhundert unserer Zeitrechnung versezen.

Die benachbarten Gegenden des oberen Dniepr, der Beresina, der Düna, haben auch ihre Frauen-Legenden. Ohne bis auf die mythischen Zeiten bezüglich dieser Länder zurückzugehen, werden wir nur eine Geschichte erzählen, die von der Zeit des Heidenalters, oder von jener an datirt, wo die ursprüngliche Civilisation noch verhanden war, wenn auch schon im Begriffe, sich umzugestalten. Es ist diess die Geschichte einer Prinzessin von Polozk, vom Ende des zehnten Jahrhunderts. Wir ersehen aus derselben, dass das Christenthum bis an den Ufern des oberen Dniepr eine Gesellschaft vorfand, die ganz darauf eingerichtet war, die Worte der Befreiung des weiblichen Geschlechtes, das dasselbe predigte, zu verstehen und sie zu bethätigen.

(1) So bedeutet in Deutschland der Name „Hun" einen Riesen und in Frankreich ist aus dem Hongrois (Ungar) ein *ogre* (Wildfang) geworden. Dies beruht, wie es *Duchinski* klar nachwies, auf einem Irrthum. Wir werden hierauf bei einer anderen Gelegenheit zurückkommen. (Der Uebers.)

V.

Krytyczny rozbiór czasu i rządów

Dwóch Leszków, Dwóch Popielów i Czecha,

czyli

Podania nad-Odrzańskie, przy Historyi Polski przechowane, a na podstawie ogólnej historyi Europejskiej wyjaśnione.

przez Konstantego Saskiego.

W czasie wielkich przesileń narodów, gdy wszyscy są niepewni jutra, i gdy każdemu stoi przed oczyma przyszłość jako straszne widmo; najstosowniejszem jest, rozpatrywać się w ojczystych dziejach minionych wieków. Naród z dziejami nie może pogrążyć się w zwątpieniu, ani da się powodować barbarzyńskim gwałtownym namiętnościom; gdyż doświadczeniem wieków zbogacony, spokojnie i przezornie, będzie umiał postępować wprost ku wytkniętemu znanemu mu celowi. U takiego narodu dzieje przodków niespoczywają tylko w księgach, jakby pod zamknięciem, lecz są w powszechnym i ciągłym z ust do ust obiegu; są przedmiotem różnorodnych i niezliczonych uwag, częstokroć może błędnych, lecz zawsze jędrnem życiem przepełnionych; jakoż błędy jednych, najczęściej przerywają milczenie drugich, i przyczyniają się do wykrycia prawdziwego światła; gdy samo milczenie, chociażby było i najpoważniejsze, nierozproszy ciemności, nie będzie znakiem życia. Tem poczuciem powodowany, zamierzam mówić o narodach słowiańskich; zamierzam robić uwagi nad ich przeszłością, w celu wykazania znaczenia Słowian w przyszłości, t. j. jakiego pożytku, lub jakiej szkody spodziewać się może od nich ludzkość cała.

(Czech. 460). Klucz, którym postanowiłem otworzyć dzieje Słowian w obecnej księdze, jest mi nasze podanie polskie z nad Odry; o mężobójcy Popielu, którego myszy zjadły (1); zestawione z podaniem Czechów, o ucieczce do ich ziemi mężobójcy Czecha, z Horbacyi z narodu Serbskiego (2). Jakoż czytając po raz pierwszy dzieje czeskie (3), podejrzenie moje, o podobieństwie charakterów młodego Popiela z młodym Czechem, wznie-

(1) Mart. Gall. Chron. ed. Bandt. Varsz. 1843 p. 26.

(2) Dalimil (r. 1314). wyd. od W. Hanky w Pradze 1851. str. 5 — 8. — W Serbském jazyku jest zemie, Jejžto Charwáti jest imie W tej zemi biesze lech, jemuž jmie diejechu Czech; Ten mužobojstwa sie doczini, pro niež swu zemiu prowini. Ten Czech imiejesze bratrow szest, pro niež imiejesze moc i czest', a ot nich mnoho czeledi, jiež jednej noci osledi. I wybra sie s wszemi z zemie, jiež biesze Chrawáti imie, i bra sie lesem do lesa, diedky swé na pleci nesa. A když dłuho lesem ide, k welikému hwozdu przijde, steszcze se czeledi jeho, wece: „Bieda skutka mého! že jste pro mie w tejto núzi, waszi domi, husti tuzi.“ I wece Czéch k swemu sboru: „Podejdiem pod totu horu, dietem, skotu otpoczinem, a snad sie tu s tuhú minem.“ Pak zajtra u prawej zorze by Czech jedin na tej horze, z niež wszucku zemu ohleda, a dále im jiti neda, rzeka: „Imamy zemiu po swej woli, budu nám pełni stoli, zwierzi, ptaków, ryb, wczeł dosti, ot neprzátel dost twrdosti, jakby sie púszczi stało, kdež by nic neprzekažalo.“ Ale že stej hory zrzechu, protož tej horze Rrip wzdiechu. Perwé chleba nejmiejechu, maso a ryby jediechu. Tehož leta łuh skopachu, druhehc radłem zorachu. Ze jich starostie Czech diechu, proňž tej zemi Czechy wzdiechu. „Stary przekładacz niemiecki z XIV wieku, początek tegc podania tak przetłómaczył: Zur Winden ist ein Gegend, die ist *Grabacia* genennt; i t. d.

(3) Tomko Władywoj. Dzej. ziemi Czes. 1843. Praga. Nakładem czeskiego Muzeum.

„Rohnieda, die Tochter Rohwolod's, des slavischen Fürsten zu Polotzk, wurde durch ihre Schönheit so berühmt, dass alle Prinzen um ihre Hand baten. Sie wurde ihnen allen abgeschlagen, denn sie liebte Jaropelk, den Grossfürsten von Kiew.“

„Der Vater Rohnieda's sagte zu ihr: „Du bist frei, reiche deine Hand dem, der dir gefällt.“ — Sie verlobte sich daher mit Jaropelk und bald sollte die Hochzeit gefeiert werden.“

„Rohnieda wurde tagtäglich schöner. Vladimir sah diess und entschloss sich, Rohnieda zur Frau zu nehmen. — Vladimir war der Bruder des Bräutigams Jaropelk, er herrschte zu Nowgorod; aber aus Furcht vor Jaropelk, flüchtete er sich dann nach Schweden, und von dort kam er in Begleitung eines grossen Heeres von Waregern (Normannen) in das Land von Polozk zurück.“

„Vladimir schickte einen seiner Heerführer zum alten Rohwolod, damit er für ihn um die Hand seiner Tochter anhalte. „Wehe ihm,“ sagte er, „wenn er mir sie verweigert! Wehe all' den Seinen!“

„Rohwolod liess seine geliebte Tochter zu sich bescheiden. Er kündigte ihr die Botschaft Vladimir's an und sagte ihr: „Du bist frei, thue, was du willst.“

„Rohnieda antwortete: „Ich liebe Jaropelk; ich bin seine Braut; ich will Vladimir, den Sohn einer Sclavin, nicht heiraten.“

„Vladimir war in der That der Sohn Sviatoslaw's und einer Sclavin.“

„Wehe mir,“ sagte Rohwolod, „wehe all' den Meinen! Aber thue, was du willst...“

„Rohwolod liess die Gesandten kommen und auch seine Tochter; und Rohnieda sagte den Abgesandten Vladimir's: „Es passt mir nicht, die Schuhe einem Sclavensohne abzunehmen.“

„Der Weigerung folgte ein Krieg, ein Krieg ohne Erbarmen. Rohwolod und seine ganze Familie fielen in die Macht Vladimir's. Vladimir schändete die gefangene Rohnieda, ermordete den alten Rohwolod und seine Söhne in Beisein Rohnieda's und führte letztere als Sclavin in seinem Gefolge mit.“

„In Kiew angelangt und als Herrscher aller Länder des Dniepr erklärte er Rohnieda als seine rechtmässige Gattin. Rohnieda gebar zum Trost in ihrer Verzweiflung einen Sohn; aber dieser Sohn war der Vladimir's des Mörders ihres Vaters und ihrer Brüder, des Unterdrückers ihrer Heimath.“

„Rohnieda weinte Tag und Nacht und ihre Klagen durchdrangen die Mauern des Schlosses und rührten das Mitleid in den härtesten Herzen von einem Ende der Welt bis zum andern, und die Völker, die die Schreie ihres Schmerzes hörten, nannten sie *Goryslawa*, das heisst die durch ihr Unglück Berühmte.“

„Eines Tages liess Rohnieda dem Vladimir sagen: „Tödte mich, oder ich werde mich selbst tödten.“ Vladimir, als er diese Worte hörte, befahl ihr, ein grosses Fest vorzubereiten.“

„Rohnieda glaubte, er habe sich entschlossen, sie zu tödten. Sie liess daher ein grosses Fest veranstalten,

ciło we mnie żądzę do poszukiwań, aby się przeświadczyć o chwilowem światełku, jakie mignęło w mej myśli i drgnęło w mem sercu! Pomyślałem sobie: wszak Popiel nie zginął od miecza, lecz uległ losowi wielce podobnemu do Bolesława Śmiałego; bo gdy Bolesław podług jednego podania, od własnych psów był pożartym, Popiel był zażarty przez myszy. Różnica więc ich śmierci, była tylko w gatunku istot, jakie ich zagryzły. Wszak to powszechnie mówią u nas: że i wszy jedzą ludzi i zjadają ich; lecz to ma się rozumieć: że tacy ludzie popadli w nędzę, a w taką samą popadł i Boleslaw; był wyńdą z ojczyzny, z wielkiego króla wygnańcem został i na obczyznie umarł w poniewierce. Lecz co się mówi o zwyczajnych ludziach, o królach nie łatwo powiedzieć; i z tąd poszła różnica w wysłowieniu, tamtych wszy, a tych myszy i psy zjadły. Los więc Popiela był nie innym od Bolesława Śmiałego! Popiel został wygnańcem, tułaczem na obcej ziemi. Podejrzywanie Popiela, że był tym czychem, który „czychał" (1) na życie stryjów i panów pomorskich, wkrótce zmieniło się u mnie w wiarę i przekonanie, gdy odczytawszy cokolwiek dalej dzieje czeskie, dowiedziałem się z „Sądu Libuszy" (2), że Hrudosz i Stohław Klenowicze, byli z rodu Tetwy Popiela (3), przybyłego z pułki czechowymi, jeszcze w czasie ich ucieczki z starej ziemi Horbacyi! Pomyślałem więc: Otóż właśnie przeczuwałem Popiela w tej czeskiej wędrówce i Popiel mi się ukazuje, niezatarty w pamięci Czechów! A Stohław nie mógł być z pośledniego rodu lechów, gdy pamiętano o tak odległym przodku jego; i gdy Libusza niemogąc znieść jego hardego stawienia się przeciw jej wyrokom, zamierzała dobrowolnie ustąpić z tronu czeskiego.

Widocznie więc te czeskie podania o Popielu zbiegłym z pułkami czechowymi, były dalszym ciągiem naszych podań, zebranych nad Odrą, o Popielach i Leszkach! Przeto, pomyślałem sobie: warto jest nieszczędzić pracy, nad sprawdzeniem czasu, między latami 451 t 495, wskazanego, od szlachetnego Szafarzyka, na czas ucieczki Tetwy Popiela (1); konfrontując go

(1) Szajnocha. Począt. lechic. Pol. str. 34, 35, mówi: „W skandynawskim języku Skoegmadr lub Skoegh pochodził od słow skoeg = as; i wyrażał człowieka leśnego, żyjącego rozbojem w lesie, tem zwyczajnem mieszkaniu wywolańców. Podobnie jak warg, tak i skoeg, przeszedł w terminologję prawniczą i oznaczał najprzód wygnańca (Obacz. Grimm. R. Alt. Ihre II., 608); a następnie zwykłą czynność wygnańców: „rozbójnictwo." W pierwszem znaczeniu upowszechnił się ten wyraz najbardziej na północy: w drugiem, najbardziej u ludów północno-germańskich. U tych. skutkiem podwójnej przemiany brzmienia, t. j. 1º znanej nam przemiany g, na h, albo ch; 2º również powszechnej przemiany skandynawskiego sk, na niemieckie sch (np. skada = schaden, skip = schiff, fisk = tisch, skoen = schoen i t. p. Północny skoegh przeistoczył się w schach, schachen; w starżaytnej niemczyznie scah, scachus, tyle co rozbój, rozbójnik i t. d. — Graff. II. 747. Wackernagel. Leseb. CCCCLIV. Frisch. II. 155). Że sam pierwiastek Skegh, skoegh, bez żadnego innego dodatku oznaczał: wygnańcę rozbójnika, przekonywa między innymi: nazwa zbójcy o którym Czacki. Dzieła I. 21; — Przez dalszą zaś przemianę brzmienia sch czyli sz, na zwyczajne u Sławian cz, np. Szłopa = Człopa, Szorsztyn = Czorsztyn, schabrake = czaprak, schamlot = czamlot, scherb albo staro-niem. scirp = czerep, schatz albo staro-niem. scatz = czadz: Obacz Linde pod tym wyrazem i t. p.; przyszło gdzieniegdzie do przeistoczenia się nazw skoegh i schach, na słowiańską nazwę czech i czach.

(2) Szajnocha. Począt. lechic. Pol. str. 263. Nazwa Tetwa, powtarza się w mytologicznych rodowodach historyi skandynawskiej. A miano ludowe Czech, pisze się w źródłach starosłowiańskich Czech albo Czach. (Szafar. II. str. 785).

(3) Kralodworski rękopis. wyd. od Hanky r. 1819. Pieśń czeska Sądu Libuszy z X wieku.

„Rodna bratri o dedini otne udita se cruto mezu sobu..... oba bratri, oba clenouica, roda stara tetui popeloua, ieu se pride s pleki s cehouimi u se sirne ulasti pres tri reki" Libuszy wyrok był taki: „uadita se o dedini o dedini otne mezu sobu...... budete im oba u iedno ulasti ci se rozdelita roumu meru." Na co Stohlaw odpowiedział: Gore ptencem, c nim se zmia unori, gore musem, im se sena ulade! musu ulasti musem zapodobno." Na co Libusza odpowie: „U nebudu wam suditi zwady; wolte muža..... ky by władł wam po żelezu!"

(1) Szafarzyk. Star. Stow. str. I. str. 507. wyd. pols. Bońkow. 1844. Poznań. „W r. 450. Attila ciągnąc z głównem wojskiem swojem przez Czechy (zob. Dobner. w Prodrom. Ann. Hajek p. 130, 131, 151. Juden Gesch. d. Teutsch. Volk. II. 413. — Główny dowód znajduje się w Żywocie S. Seweryna przez Eupipiusza, który mówi, że w ten czas (za czasu Seweryna), rzymskie osady i miasta w Rakusiech niebyły zniszczone. Palacki I. 70.) wyprowadził z tąd wraz sobą wszystkich Niemców do Gallii. (Dowody zobacz w Jordan. Orig. Slav. IV. 161 — 165). Przeciwnie zaś w r. 495, kiedy Herulowie porażeni przez Longobardów nad Dunajem i w Morawii, ciągnęli przez Czechy, i porzeczem Laby do Danii, ziemia czeska była już zajętą

---

nog ihre reichsten Kleider an und harrte ihres Todes; ihr Sohn, Ysiaslaw, ein sehr schönes Kind, war neben ihr. Bald liebkoste sie ihn zärtlich, bald stiess sie ihn zornig von sich; denn er war der Sohn Vladimir's, des Mörders ihres Vaters und ihrer Brüder und des Unterdrückers ihrer Heimath."

„Plötzlich erhallen Schritte; Vladimir ist's, der kommt. Rohnieda hört ihn, drückt das Kind an ihren Busen, blikt es liebevoll an, dann stekt sie ihm seine zarten Händchen einen Dolch, indem sie ihm sagte: „Gehe deinem Vater entgegen, gib ihm diesen Dolch und sage ihm, dass ich ihn erwarte."

„Das Kind läuft seinem Vater entgegen. Vladimir liebte es sehr, denn es war sein erstgebornes. Er umarmt es herzinnigst. Das Kind wiederholt ihm die Worte seiner Mutter und gibt ihm den Dolch."

„Vladimir, wie er dies sieht, verlässt das Kind, kehrt um, versammelt seinen Rath und erzählt ihm das Geschehene. Der Rath sagte dem Fürsten: „Schiket Rohnieda mit ihrem Kinde nach Polozk zurück, in das Fürstenthum ihres Vaters."

„Dies that auch Vladimir ohne Verzug. Rohnieda wurde Christin und starb im Dufte der Heiligkeit, und ihr Sohn wurde der Stammvater der neuen Fürsten von Polotzk."

Wie man gesehen hat, entstammt das Unglück Rohnieda's selbst aus der Freiheit, deren sich die Frau erfreute, folglich ist diese Freiheit bewiesen. Nirgends erscheint das Weib in der Fülle ihrer Freiheit und in solch' treuer Erfüllung der Pflichten, die ihr dieselbe auferlegt, als in Nowgorod der Grossen. Martha Boretska, die nowgorodische Heldin vom 15. Jahrhundert, vertritt selbst eine lange und mächtige Volksüberlieferung. Wir werden hier ihre wohlbekannte Geschichte nicht erzählen. Man kann daher die ethnographischen Grenzen, innerhalb denen die Volkssagen über die Stellung des weiblichen Geschlechtes eines arischen Ursprung andeuten, östlich bis nach Nowgorod ausdehnen.

przez zestawienie podań nadodrzańskich, o całym szeregu przodków popielowych, z ogólnemi dziejami, ówczesnych krain i narodów.

(Popiel II. 449). Z tej więc wieloletniej pracy mojej, zdaję wam sprawę, słuchajcie i sądźcie Słowianie. Wziąwszy rok 451 pod rozwagę, poszukiwania moje nadspodziewanie się powiodły! Jakoż znalazłem: że jeszcze za pobytu młodszego Popiela II. to jest Tętwy Popiela na ziemi Gnieznieńskiej, srogie walki jego stryjów w zachodnich dzielnicach, do których Popiel z namowy żony swej Niemki, odmówił wszelkiego udziału, szły w parze, z wynoszeniem się Saksonów od ujścia Laby do Bretanii, pod ich wodzami Hengistem i Horzą. Widocznie, oznaczało to parcie ludów nieprzyjacielskich Saksonom, przed którymi oni w r. 449 uchodzili. Tak myślał już i Szafarzyk, gdy mówi: „Podobna jest do wiary, że potężni słowiańscy Weletowie, usiedliwszy się przy ujściu Odry, odtąd drogą morską, opanowali pierwej całe pobrzeże, między Pieną i Rekenicą z ostrowiem Rańskim (Rugja), nim Serbowie łużyccy ukazali się nad Labą. Przynajmniej wczesne osiedlenie się Weletów w Batawii blisko Utrechtu i w Anglii, przyświadcza temu: że szerzenie się tej potężnej gałęzi drogą morską, było szybsze i gromadne. Kto wie, czy to wzbicie się w potęgę słowiaństwa nad brzegami Baltyku nie jest w związku z wyciągnieniem Anglów i Sasów do Bretanii r. 449 (1). A wydarzyło się to w dwa lata, przed przypuszczoną najwcześniejszą datą ucieczki Popiela do Czech. Lecz że ta ucieczka Popiela miała miejsce jedenaście lat później, t. j. około r. 460, to w dalszym ciągu okażemy.

(Popiel I. 430). Cofając się następnie od syna do ojca, od Popiela II. do Popiela I. znalazłem znowu: że ucieczka tego ostatniego, w kierunku od Krakowa do Gniezna; w którem, nie czując się jeszcze dość bezpiecznym, skrył się powtórnie między jeziora i bagna do Kruszwicy; i tak się stał odrodnym od cnót ojcowskich (Leszka III), że wcale nie odpierał nieprzyjaciół napadających jego państwo, ale tylko jego pokrewni, którzy w zachodnich ziemiach rządzili, przybywali mu w pomoc; idzie widocznie w parze z okropnym pochodem Hunnów z Gotami, mianowicie z Turingami w głąb' Europy, przed którymi, wszystkie ludy pierzchały z drogi, jak ptastwo przed jastrzębiem. Działo się to od r. 430, gdy Hunnowie zajęli okolice podkarpackich Kwadów i innych naddunajskich Swewów po Czechy, a Turingi zajęli krainę nad Menem, po Baceńskie góry. Po czem zapędził się Attila po nad Wisłę, ku brzegom Baltyku, gdzie z Reidgothami t. j. Radgoszczanami (1) stoczył walki, a w których to walkach i starzy Antowie z nad czarnego morza, pomagali słowianom przeciw Hunnom (2).

(Dalszy ciąg nastąpi).

---

przez Słowian. Prokop B. G. I. II. c. 15. Hos (Erulos) .... cuncti Sclavenorum populi per fines suos transmissere inde vastam solitudinem permensi vel Varnos veniunt. „Porównaj Ledebur Archiv. Bd. XIII str. 82 — 83. Niebędziemy więc wahali się, mówi Szafarzyk, położyć przybycie Czechów do Bojohemii między r. 451 — 495, zwłaszcza że wiele innych okoliczności, najlepiej zgadzają się z tem oznaczeniem czasu. Pochód nieukrócony zgrai Hunnów i ich spólników Niemców do Gallii, a co więcej, ich ucieczka po nieszczęśliwej bitwie na polach katalańskich r. 451: zadały niewątpliwie ostateczny cios dawno już osłabionym i wycięczonym Markomanom, którzy unikając jarzma huńskiego, wyciągnęli do innych krain. Po r. 450, niespominają też wcale w Bojohemu lub jego okolicach o Kwadach i Markomanach, których już przed r. 430 Hunnowie zwyciężyli i w poddanych obrócili (str. 506). Przy tem Słowianie tego czasu szerząc się od Wisły przez Odrę ku Kerkonoszom, używszy dogodnej zamiarom swoim sposobności, przeszedłszy zachodnie podgórze Szląskie, wkroczyli do Czech, a pobiwszy słabe szczątki Markomanów, stałe sobie w nich założyli siedliska. Potwierdzają to w części, wczesne wystąpienie Słowian w Łużycy i w Miśni, oraz między Labą i morzem Baltyckiem.“

(1) Szafarzyk. Star. Stow. T. II. str. 620.

(1) Szajnocha. Począt. lechic. Pol. str. 212, wyprowadza Reidgothów z jednego pierwiastku z bóstwem Radegosta lub Radehaista w Retrze, od którego Radgoszczanie wiedli swą nazwę. Skandynawskie Rad, reijd, rado (szybki) i heist (koń). Ihre I. 827; dla tego, że Radegast miał białego konia.

(2) The song of the traveller. ed. Conybear. p. 20. (cf. p. 281) V, 237—242. Dhonne Hreada here Heardum sweordum Ymb. Wisla wudu Wergan sceoldon Ealdre edhel-stol Aetlan leodum (Tunc Hread-Gothorum exercitus Duris ensibus circa Vistlae nemora Defendere gestiebant Antiquam regni sedem Contra Attilae populum. (Podług wykładu uczonego Price (p. 281), albowiem jak to Conybear tłómaczył, nie ma trafnego znaczenia. Szafarzyk. Star. Stow. T. II. Dodatek XVI. — Grimm w D. Mythol. str. 299—301. przy końcu powiada: Wenn Hunii an Wenden und Slaven gemahnten, es wird es gestattet seyn entas und die alten Antes zusammen zu halten.“ — Jatwież. Jadźwingowie, swą nieustraszoną odwagą i walecznością przypominają Jordanesa podania o podobnej waleczności Antów. Jadwież byli jednym narodem, jaki mógł się schronić nad Wisłę od czarnomorskich stepów przed Gotami. Długosz Miechowita i inni mieli ich za gałęź litewską. Latham również tego dowodzi. Lelewel wielce się na to zgadza (Nar. na ziem. Stow. 97—98). Toby wreście wskazywało że Antowie najwaleczniejsi z Wenedów Litwinami byli, co bez wachania uważamy za prawdziwe. Kadłubek. I. III. ep. 19, Pollesiani (t. j. Podlesianie, Jatwieże czyli Jadźwingi) Getharum seu Prussorum gentes.“ Jana Chron. ap. Sommersberg. I. 5. Geras (popraw Getas) id est Lithvanos.

IX.

Dwadzieścia ośm żywiołów krytycznych,

które były użyte, dla udowodnienia słuszności reform, zalecanych w Przeglądzie Etnograficznym.

(Wyjątek z cytowanego już dzieła: „Peuples Aryâs et Tourans“, str. 19 i następne).

Ilość i rozmaitość źródeł krytyki z których czerpiemy doprowadziły nas do odmiennego od poprzedników naszych zapatrywania się na stopnie pokrewieństwa pomiędzy ludami. Według nas, błądzili oni poprzestając na niektórych manifestacyach cząstkowych, a najwięcej pod względem języka lub rysów twarzy, bo takowe najczęściej badali z pojedynczych objawów. I tak co do języków, takowe badali pod względem materyi formy wyrazów, pod względem leksykograficznym czyli słownikarskim; a co do rysów twarzy zwykle ograniczali badania swoje na wyższych stanach społeczeństwa. Antropologowie, fizjonomiści i historycy zaliczają Moskali do Sławian, do Indo-Europejczyków i wyłączają ich z rodziny turańskiej, kiedy, w rzeczy, Moskale stanowią nierozdzielną część rodu turańskiego, z powodu tożsa-

mości fizjonomji (szczególniej w klassie najniższej), powodu ubioru nawet języka sławiańskiego gdy języki uważać będziemy pod względem ducha, charakteru cywilizacji i tradycji historycznych jakie przedstawiają. Oto kilka słów wyjaśniających źródła krytyki z których czerpiemy ocenienie stopni pokrewieństwa pomiędzy ludami. Rozwijając systemat nasz na posiedzeniach publicznych, prosiliśmy zwykle obecnych, ażeby czynili nam zarzuty; wielkie ztąd korzyści odnieśliśmy w rozmaitych krajach w których występowaliśmy publicznie. Pomiędzy osobami, które przyjęły nasze wyzwanie, w czasie kursów naszych w Paryżu, był p. Iwan Gołowin, — który nieodpowiedział na żaden z zarzutów naszych dotyczących słowianizmu Moskwy. Mówił dużo o Russach Waregach, o Filantropji i miłości braterskiej, w ogóle o przedmiotach nienależących do rzeczy, niekwestjonowanych. Obecni na posiedzeniu rodacy p. Gołowina, byli niezadowoleni, i w gazecie *Le Nord* wydrukowali sprawozdanie z posiedzenia tego wraz z odpowiedzią na niektóre kwestje nasze. *Pszczoła Północna* wychodząca w St. Petersburgu (d. 21 Lipca 1862 r.) powtórzywszy zdania swego kolegi z Bruxelli, dołączyła do nich odpowiedź swoją. Odpowiedzi te ocenimy poniżej, tutaj przytoczymy tylko główne punkta rozbierane przez nas na owem posiedzeniu. Gazety w sprawozdaniach swoich naliczyły ich 18, a mianowicie: 1° Hydrografija, 2° płaskość ziemi, 3° rysy twarzy mieszkańców, 4° Hygiena i choroby właściwe obu rassom, 5° Klimatologja, 6° Mythy, 7° tradycje poetyczno-historyczne, 8° zdolności muzyczne i poetyczne, 9° skłonności ludow do życia osiadłego rolniczego, albo do życia koczowniczego, kupieckiego, wraz z licznemi następstwami tych skłonności; 10° miejsce kobiety w społeczeństwie, 11° usposobienia religijne z większą lub mniejszą skłonnością do tworzenia sekt, 12° ubiór, 13° różnice w pokarmach i napojach, 14° mniejsze lub większe rozwinięcie życia prowincyonalnego, a następnie idei federacyjnych w tworzeniu państw, 15° większe lub mniejsze usposobienie do czci zasady złego.

Pozostaje nam jeszcze przytoczyć 12 innych punktów wziętych wówczas przez nas do rozbioru. — Zaraz je wymienimy, lecz wyznajemy, że teraz nie pamiętamy już porządku, w jakim rozbieraliśmy je wtedy, gdyż w rozmaity sposób możemy zmieniać porządek w udowadnianiu naszych zasad. Przedstawiamy więc owe punkta w tym porządku, w jakim podały je gazety moskiewskie, i w tymże porządku odpowiemy na zarzuty moskiewskie. One więc są: 16° Geologja, przedewszystkiem Geologja rolnicza, 17° Botanika, 18° Zoologja, 19° języki pod względem leksikograficznym, 21° języki pod względem charakterów cywilizacji, 22° tradycje historyczne jakie też języki mają, 23° Czystość i nieczystość względna, 24° Stopień siły twórczej umysłu, 25° Stopień pokrewieństwa pomiędzy ludami pod względem stosunków historyczno-politycznych, 26° Statystyka, 27° łańcuch faktów, 28° stopień pokrewieństwa ludów pod względem ich pochodzenia.

Każdy z tych punktów ma swoje poddziały, i kombinuje się z drugimi do nieskończoności.

Czytelnik zauważy, że pochodzenie ludów wymieniamy na samym końcu. W istocie krytycy moskiewscy nie zamieścili go w liczbie pierwszych piętnastu punktów na których oparliśmy nasze dowody o nie-Sławianizmie Moskali. Ważny ten punkt natychmiast objaśnimy.

Człowiek jest panem geologji, hydrografji, kształtu ziemi, botaniki, zoologji, słowem jest panem ziemi przez *siłę genjuszu swego wynalazczego, twórczego*. Twórczością umysłu swego człowiek może, jeżeli nie zupełnie zmienić warstwy ziemi, bieg wód, znieść lub przenieść góry; to może przynajmniej zmodyfikować wpływy sił fizycznych, zmienić je; będzie mógł, w sferach północnych produkować wina wyborne, jak szampańskie; może znieść odległości. Ta twórczość odróżnia ludzi od zwierząt i dzieli się na stopnie, które różnią ludzi i ludy jednych od drugich. Stopnie te są wrodzone i zawisły od ich pochodzenia. Dla czegóż wymieniliśmy je na ostatniem miejscu?

Oto odpowiedź: Konkluzje prac naszych od ćwierćwieku podjętych są pewnikami mającemi tradycje za sobą; lecz tradycje te są zapomniane tak dalece, że dla wykazania ich słuszności, musieliśmy iść śladem przesądów naszych przeciwników. I tak co do pochodzenia Moskali robią nam zwykle zarzut następujący: „Lecz Moskale mówią po Słowiańsku i stali się Sło- „wianami; gdyby nimi nawet nie byli z pochodzenia; „przestali być koczującymi, są rolnikami.“ Dodają jeszcze: „Moskale są chrześcijanami, szlachta moskiew- „ska nie różni się sposobem myślenia od szlachty Sło- „wiańskiej i od innej szlachty Indo-Europejskiej; ich „sekty religijne podobne do sekt protestanckich.“ Otóż wszystkie te twierdzenia są błędne. Moskale nie są ani Słowianami ani chrześcijanami w pojęciu Słowian i innych chrześcijan Indo-Europejskich. Po dziś dzień są koczującymi i zostaną nimi na zawsze. Ich szlachta i sekty ich religijne stoją i stać będą w sprzeczności ze szlachtą i sektami ludów Indo-Europejskich. Tak jest: zostaną Turanami na zawsze i nigdy nie staną się Indo-Europejczykami. Szlachta i chłopi moskiewscy są moralnie bliżsi szlachty i chłopów chińskich niż szlachty i chłopów Biało-ruskich lub Małoroskich. Nawzajem ci ostatni w takim stosunku stoją względem Moskali i Chińczyków, jak koloniści Indo-Europejscy w Nowym Jorku, Chili, Mexyku i Peru względem Irlandczyków, Portugalczyków i Włochów.

Jeżeli to co mówimy jest prawdą, to ona winna objawiać się we wszystkich fazach życia tych ludów tak, żeby pochodzenie było wszędzie widocznem i jawnem. Języki, nazwy polityczne, dogmata religijne, dynastje,

nie złudzą nas. I dla tego *pochodzenie* zamieściliśmy na samym ostatku. Uważaliśmy Moskali jako Sławian, jako Indo-europejczyków według ogólnego mniemania wprowadzonego przez Ukazy Katarzyny II., a dowodząc, lub właściwiej mówiąc, usiłując dowieść, że Moskale są Słowianami, przekonaliśmy się, że nie są nimi.

VI.

Place des Moscovites, parmi les Chinois et les peuples de l' Europe Atlantique.

(Continuation.)

On peut résumer en une phrase les causes des terribles catastrophes que nous rappelons, en disant, que ce sont précisément les auteurs et les propagateurs de la formule d'après laquelle Moscou doit être considérée dans l'histoire comme „Rome Slave," qui provoquèrent, sans le savoir, les malheurs.

Ici nous nous attendons à être interrompus par la question: quel est donc le savant, quel est l'homme d'autorité qui engagea l'Europe à considérer Moscou comme *Rome Slave*? Nous nous attendons à cette question, tant l'idée que nous avançons est étrange, en reconnaissant même l'ancienne capitale du tsarat, ce berceau de l'Empire russe, comme cité slave! Comment glorifier ainsi Moscou, qui n'est connue que depuis 1147, année dans laquelle le Prince Youry Dolgorouki se préparait, dans son château-fort de Moscou qu'il venait de construir sur la tête du dernier Mürza ou Khan, des indigènes, nommé Kutchko, à attaquer Kiew, cité célèbre et ancienne. N'est-ce pas Madame de Staël qui visita Moscou et qui l'appela „ville tartare" tout en partageant l'idée des Legitimistes de tous les pays de l' Europe, qui appelaient le tsarat le soutien et la sauvegarde de la civilisation européenne? N'est-ce pas, le sénateur Mérimé qui rappela ce qualificatif dans ses études sur la Russie? Est-ce que tous les voyageurs européens n'ont pas été frappés par le caractère purement asiatique de Moscou? S'il faut choisir parmi les cités slaves, celle à laquelle on pourrait donner le nom de *Rome Slave*, ne serait-il pas plus convenable de décerner un tel qualificatif à la ville de Gniezno, berceau de l'Etat polonais, à Prague, à Kiew, mais surtout à Cracovie, cité si ancienne et si célèbre dans l'histoire de la civilisation de tous les pays slaves, où furent imprimés les premiers livres dans la langue slavone, liturgique ou cyrilienne?

Ce serait une erreur d'appeler *Rome Slave* Gniezno, Prague ou Cracovie, dit un Prince de l'Eglise, le savant Cardinal Litta! C'est à Moscou exclusivement qu'appartient ce titre glorieux. Le R. P. Guépin tâche de justifier, éthnographiquement, dans son ouvrage: *Saint Josaphat*, vol. I p. CXXXVII, l'assertion du Cardinal! Ecoutons ces justifications. Elles nous sont nécessaires, pour justifier *notre assertion*, savoir: que c'est l'élément non-slave, mais touranien des Moscovites, qui, en dernier lieu brûla Paris en 1871. Nous prenons les preuves dans les ouvrages de nos adversaires, pour prouver d'autant mieux, que *s'ils diffèrent de nous dans leurs conclusions, la raison en est qu'il leur manque la force nécessaire pour être logique dans leurs raisonements;* car loin de nous est l'idée, que par exemple le Cardinal Litta ou le Père Guépin, fussent illogiques sciemment.

Mais écoutons les justifications du père Guépin. Ce n'est pas un ennemi de la Pologne qui parle, c'est son ami.

„Le dernier effort, dit le savant Bénédictin, de ce peuple (Ruthènes) *condamné à périr avant d'avoir vécu*" (formule tres-erronée au point de vue éhtnographique et très malheureuse surtout sous la plume de l'auteur car l'éthnographie compte plus de 13,000,000 de Ruthènes) „fut la création du premier noyau de l'empire qui, sous le nom de Russie, menace aujourd'hui le monde. *Des colons* partis de la Ruthenie" (ici le R. P. imite la manière de parler de M. Kaveline et qui est complètement inexacte *v. plus-bas*) „s'avancèrent à travers les forêts immenses qui séparaient le bassin du Dniepr de celui du Volga et peu à peu ils subjuguèrent les peuplades d'origine finnoise, répandues dans ces vastes contrées. *Dans la première moitié du XII siècle* un jeune prince de la race de Rurik, George Dolgorouki, huitième fils de Vladimir le Monomaque, Grand-duc de Kiew, se mit à la tête de cette émigration: en 1147, il posait la première pierre de la ville de Moscou destinée à devenir bientôt" (pas avant le XIV siècle) „la capitale du nuvel empire et à lui donner le nom de Moscovie" (N'oublions pas que la pretendue colonisation de ce pays par les Ruthènes n'aurait commencé que vers la moitié du XII siècle), „Les peuplades soumises par Dolgorouki et ses émules *n'avaient rien de commun avec les Slaves, ni leurs moeurs, ni la langue ni les orig nes.* La fusion *fut difficile entre les vainqueurs et les vaincus*" (Voilà une grande verité qu'a precisé très-bien le savant Archimandrit moscovite Diiew en parlant des moyens tyranniques dont se servaient les princes pour forcer les Moscovites à parler la langue slave). „Rebelles jusqu'alors" (moitié du XII siècle) „à la prédication chrétienne, les peuplades conquises par Dolgorouki acceptèrent, non sans peine, la religion, la langue et la *civilisation* de leurs vainqueurs." Et pour éviter tout malentendu, l'auteur ajoute au renvoi: que les peuplades de la Moscovie „ont été civilisées, par des princes et des colons partis de la Ruthénie et par ce fait, *quoiqu'on puisse dire*, elles sont entrées dans la famille slave." Voilà la raison pour laquelle ce n'est pas Kiew, d'où sont partis les colons slaves qui commencèrent à conquérir les Moscovites touraniens vers la moitié du XII siècle, mais le cheflieu de ces indigènes auquel appartient le rôle de *Rome Slave*! Le père Guépin dit, que c'est le patriarche de Constantinople, Jérémie qui, en sacrant le 26 Janvier 1589 un patriarche pour Moscou, fit de cette ville la troisième Rome, Rome slave! Mais Jérémie n'avait aucune idée sur le slavisme; ce sont le Cardinal Litta et le père Guépin qui lui insinuent cette idée et c'est ce qui augmente la confusion dans l'appréciation du slavisme, confusion dont ces deux savants sont auteurs.

Arrêtons-nous encore un instant sur la civilisation slave, que d'après le père Guépin les Ruthènes auraient inculquée aux Moscovites. Les Moscovites sont donc Slaves par civilisation, seulement ils diffèrent des Ruthènes orthodoxes eux-mêmes, par le fait, que ces derniers sont attachés au sol natal et ont été en union avec les peuples Germains, deux traits qui manquent à la civilisation moscovite, comme nous l'avons vu. Le père Guépin y a ajoute d'autres différences des Moscovites d'avec les Ruthènes (p. LX:) „1° L'Eglise mos-

covite n'a jamais été en contact direct avec Rome et la civilisation catholique, et elle se ressent de la barbarie asiatique des peuplades *au sein* desquelles elle s'est formée. „2o. La future Moscovie (l'auteur caractérise les faits en se plaçant dans le temps de la conquête des Moscovites par ces colons Ruthenes, vers la moitié du XII siècle) est déjà la terre classique de l'esclavage.“ „3o. Les fondateurs de l'Eglise moscovite n'ont pas su triompher entièrement des superstitions de leurs sujets.

Ajoutons, qu'en 1169 les Moscovites ruinent les environs de Novgorod, et les Novgorodiens décident de célébrer à jamais le 26 Novembre en souvenir de leur victoire sur les Moscovites (appelés alors Souzdaliens).

Voilà comment se manifestait la civilisation slave des Moscovites avant l'invasion des Mongoles! Nous demandons au père Guépin et à son Eminence le Cardinal Litta de bien nous dire: en quoi donc consiste l'unité des Moscovites avec les Ruthenes, avec les Polonais, et avec les Tchèchs dans la civilisation? Pourquoi „quoiqu'on puisse dire, elles sont entrées par ce fait dans la la famille slave?“ Remarquons bien que tous ceux qui considèrent les Moscovites commme membres de la famille slave n'ont pas naturellemqnt en vue la syntaxe; il s'agit de la civilisation, c'est-à-dire des institutions! Or les institutions des Moscovites dans lesquelles ont prévalu les idées musulmanes et juives avant l'invasion mongole, même dans les pratiques religieuses, comme est forcé de constater le père Guépin devinrent logiquement, nécessairement d'autant plus étrangères aux institutions slaves et d'autant plus rapprochées des institutions mongoles et chinoises depuis le XIII siècle et surtout depuis la seconde moitié du XVI siècle: car c'est alors que les Tartares de Sybérie de Kazan et d'Astrachan, qui sont les pères de la majorité des Moscovites de nos jours, furent conquis et forcés d'embrasser le Christianisme et de parler slave.

Voilà la vérité. Les institutions moscovites, c'est-à-dire le tsarat et son principe moral, le communisme, ne seraient pas dangereuses pour l'Europe, si cette vérité eût été prise en considération par les Polonais et les Légitimistes de tous les pays de l'Europe. Le malheur est, que même les savants européens, comme le cardinal Litta et le père Guépin, jouent avec les mots dans les questions si ardentes comme le sont celles qui concernent le slavisme et le panslavisme! Ce jeu de mots dans l'appréciation des rapports de la Moscovie avec l'Europe commença au XVIII siècle avec Voltaire. C'est lui qui lança dans le monde la fameuse formule, qui régna en Europe jusqu'à la guerre de Crimée: *„La lumière nous vient du Nord!“* C'est cette phrase insensée que les Moscovites, même les catholiques (comme le Prince Galitzin, collaborateur du journal *l'Union, de Paris)* ont vue et approuvée dans l'expression du Cardinal Litta: *„Moscou est Rome slave!“*

Or c'est précisément la lumière que Voltaire voyait venir du Nord sur l'Europe, c'est cette reconnaissance sous différentes formes de Moscou pour Rome slave, qui a été cause de toutes les perturbations que la civilisation européenne a subies depuis cette époque en commençant par la protection de Catherine II, qu'acceptèrent les Encyclopédistes et en s'arrêtant en dernier lieu sur le massacre de la noblesse polonaise en Galicie en 1846, de l'insurrection des communistes à Paris en 1848 et de l'incendie de Paris en 1871.

Le mal — remarquons bien — ne provenait nullement de cet extérieur de la civilisation que les premières quatre des quatorze classes des *Tchinowniks* moscovites furent forcées, à coups de bâton, d'accepter dès le temps de Pierre I; le danger provenait de ce que les Légitimistes de Varsovie, de Cracovie, de même que ceux des autres contrées de l'Europe ont reconnu pour Slaves et enfin, pour sauvegarde de la civilisation européenne les institutions tsariennes, qui ne sont, qui ne peuvent être que communistes, arabes, chinoises. Nous allons justifier notre assertion en précisant les faits par l'ordre chronologique. Ici nous terminerons notre coup d'oeil général par constater, que si l'erreur est venue de la Pologne particulièrement du parti polono-saxon-moscovite, formé dès la fin du XVII siècle contre Charles XII; c'est aussi de la Pologne qu'est venu le remède. Et ce qui n'est pas sans grand intérêt dans l'histoire des rapports des Moscovites avec les peuples européens, c'est que c'ést du sein de la famille des Princes Czartoryski, de son chef lui-même, qu'est sortie la réparation!

On sait que la maison Czartoryski, devenue très-influente depuis le XVII siècle, pensa au XVIII, pouvoir réformer la constitution polonaise sous la protection du tsarat. On lui reproche injustement d'avoir appelé les troupes moscovites en Pologne. Ces troupes y séjournaient, depuis longtemps. Quoiqu'il en soit, l'idée des Princes Czartoryski paralysa le développement des connaissances et la conscience des Polonais par rapport aux Moscovites. Il y a plus: la noblesse ruthène, en changeant au XVII siècle le rit oriental pour le rit occidental, oublia jusqu'à sa langue nationale et la langue de ses chroniqueurs. Les Princes Czartoryski étaient dans ce cas. Voilà comment l'erreur que les Moscovites étaient unis avec les Slaves par les origines et par les institutions a pu prendre de la consistance se développer surtout dès la fin du XVII siècle. Les politiques du parti saxon et plus tard, du parti du dernier roi, n'oublièrent pas de s'en servir et s'en servaient dans leurs écrits comme on le voit dans ceux de l'historiographe du roi, l'Evêque Naruszewitsch. Le Prince Adam Czartoryski, que l'Europe s'habitua à respecter lorsqu'il était ministre des affaires étrangères de l'Empereur Alexander I et plus tard, en émigration, dépuis l'année 1831, fut élevé naturellement dans ces erreurs; c'est lui qui introduisit dans le Cabinet de Pétersbourg l'idée du slavisme, comme on le voit dans sa déclaration lors de l'insurrection en 1831 (dans l'acte de remerciements qu'il fit à la nation pour l'avoir nommé président du gouvernement national). Le Prince Czartoryski ne cessa de parler du slavisme des Moscovites, quoiqu'avec moins d'ardeur qu'à Pétersbourg et en Pologne même que depuis 1831 en France et en Angleterre.

Mais voilà qu'en 1860 ce même Prince Czartoryski crut utile de protester contre les idées erronées de ses ancêtres et les siennes propres dans la question. Déjà vieux et voyant que la lumière commence à se faire jour par elle-même en France, il envoie son fils ainé, en Angleterre pour y faire la déclaration en conséquence. Nous allons citer cette déclaration, car c'est avec elle que commence la vraie révolution au profit des études dans les idées sur les rapports des Moscovites, d'un côté avec les Ruthènes et les autres peuples de l'Europe atlantique, et de l'autre, avec les peuples de l'Asie. Ce sera en même temps une réponse à l'école dont le père Guépin est le représentant. Nous sommes convaincus que

si le Prince Czartoryski avait su dès la fin du siècle passé les faits qu'il annonça publiquement en 1860, les Polonais de la Lithuanie, de la Wolhynie, de la Podolie, de l'Ukraine, auraient imité en 1812 les Polonais du Grand Duché de Posen, comme leur conseilla alors Napoléon I, et en admettant même la catastrophe, l'insurrection de 1830—1831 aurait eu d'autres résultats; enfin, il n'y aurait ni massacre de la noblesse polonaise en Galicie en 1846, ni l'insurrection des communistes à Paris en 1848 ni celle de 1871, car les démocrates moscovites, leurs libéraux, n'auraient pas été pris au sérieux; les institutions moscovites n'auraient pas été acceptées pour européennes, pour slaves! Ecoutons le prince Czartoryski:

Revue Orientale et Americaine.

T, IV. 1860. La Pologne en 1860, Discours tenu à Londres le 26 Juin 1860.

Pag. 377. „Mon père m'a envoyé vers Vous, pour Vous témoigner *au nom de la Pologne entière*" .....

„*La Russie* n'est pas seulement notre ennemie, elle est *l'ennemie naturelle* de toute *civilisation occidentale,* et de *tout vrai progrès.*"

„Si la Russie cherche d'un côté à écraser tout ce qui est polonais, tout ce qui aspire *vers la civilisation* et le *progrès occidental,* d'un autre coté, elle s'avance en Asie armée du grand matériel de cette même civilisation, soumettant les peuples barbares et se les assimilant. Ce travail incessant dure depuis *six siècles* époque à laquelle l'empire Russe fut fondé par le prince Georges Dolgorouki, premier conquérant des pays qui forment la Russie Centrale. (N'oublions pas que l'orateur s'adrese aux Anglais.)"

„Les populations *ouraliennes* et *sémitiques* qu'il y trouva parlaient *diverses langues,* professaient *l'idolâtrie* le *mahométisme* ou la religion *juive.* Les tsars Moscovites imposèrent à ces peuples *inférieurs* une *langue russe officielle* et une religion *russe officielle.*"

„Jusqu'au XVI siècle la résistance de ces peuples fut vive; *tous enfin acceptèrent* la langue et la religion de leurs maîtres. (Comme les Indiens dans les Amériques Espagnoles.) Mais les *usages, le caractère,* les *tendances* et les *institutions* resterént et sont encore primitives c'est à dire *asiatiques.*"

„C'est alors au XVI siècle que la Russie inaugura une nouvelle époque de conquêtes. Maintenant tous ces pays sont assimilés."

„C'est quarante et quelques millions d' hommes *parlant la même langue* (n'ayant que des dialectes) professant la même religion, *habillés même d'un costume uniforme,* qui constituent cet immense noyau d'une conquête continuelle."

„Plus loin à l'Orient, la Russie à dompté et organisé les hordes des Baskirs, des Kirguizes, des Kalmouks et des Tourcomans. Elle possède la mer Caspienne et la mer d'Aral; ses flotilles à vapeurs ont pris possession des fleuves Sir Daria et Djeihoun. Le fort Perowski sur le sir Daria à cinq cents milles de distance de la mer d'Aral, domine les habitants du Khokand. Le jour où le chemin de fer reliera la Caspienne à la mer d'Aral (la distance est de dix milles anglais à peine) toute cette Asie Centrale appartiendra de fait à la Russie."

„La *jeune Russie,* un nouveau parti composé de tout ce qu'il y a de plus intelligent de plus généreux dans le pays, est appelée par la force des choses à remplacer la vieille bureaucratie allemande, et à renverser l'organisation étrangère qu'a imposée aux Russes Pierre le Grand et la dynastie Holstein Gottorp. Mais ces chefs maudissent et détestent l'Occident. Mr. Herzen leur chef, dans une lettre écrite aux polonais, les engage à devenir de vrais démocrates, à se joindre à la nouvelle Russie, *à appeler à soi les prolétaires de l'occident* et à réaliser sur la terre la veritable liberté, la *destruction des religions, le communisme.* — L'instant suprême est venu. Si maintenant l'Europe ne veut pas faire quelques efforts pour sauvegarder la justice, bientôt viendra le moment où pour ne pas succomber elle-même, elle devra recourir aux moyens extrêmes. Quant à la Pologne, elle est toujours a son poste, prête à faire son devoir."

Le prince Czartoryski.

X.

Résumé des sujets traités dans le 3e et 4e Nro, en langue polonaise et allemande.

La deuxième et la troisième Leçons d'histoire de Pologne. Ce sont les rapports des habitants de ces pays avec les peuples voisins, au point de vue éthnographique, qui y furent traités. Mais ces questions, comme en général un grand nombre d'autres concernant le slavisme et le panslavisme, sont mieux connues en France qu'en Pologne même. L'état arriéré de la Pologne s'explique, ainsi que nous l'avons dit ailleurs, surtout par la position politique de ce pays. Si depuis, les catastrophes que la France a subies depuis 1870, ont fait surgir des erreurs, ces erreurs, nous sommes heureux de le constater, ne sont pas du tout la conséquence d'une contradiction des opinions des savants éminents qui ont provoqué et soutenu la luttec ontre ces erreurs. Ce sont les hommes politiques, qui, pour des raisons politiques, c'est-à-dire passagères, se servent des erreurs dans les questions du slavisme, pour satisfaire leur amour-propre; du reste ils pensent inaugurer ainsi une politique, pouvant contrebalancer la puissance si terrible des Centralistes Allemands.

On ne peut pas discuter avec ces hommes! Et comment les Polonais ne doivent-ils pas pardonner aux politiques français qui font beaucoup de bruit, mais qui ne sont que des politiques de second ordre, lorsqu'ils voient les Centralistes allemands, provoquer le tsar à réaliser le panslavisme, et qu'ils voient une partie de leurs propres compatriotes, encourager le tsarat dans cette même voie!

Ce qui est acquis par la science française dans les études du slavisme et du panslavisme, ne peut être ruiné par les circonstances passagères de la politique; car les savants français ne se sont pas donnés tant de peine à examiner les questions du slavisme et du panslavisme, pour l'amour des Polonais, des Ruthènes, des Tchèques, des Serbes, des Croates, ou par suite d'une inimitié qu'ils auraient nourrie pour les Moscovites: c'est le pur amour de la vérité, qui les engagea à faire tant de sacrifices! Le résultat de leurs efforts est impérissable.

(Suite au prochain Nro.)

W drukarni W. Korneckiego. Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Antoni Bolesław Koziański.